Rok II Warszawa, 28 sierpnia 1937 r. Nr. 35

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21zł. 25 gr.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

EKONOMIKA

Nowa sytuacja w rolnictwie.

Bieżący rok gospodarczy niesie ze sobą duże przemiany w sytuacji gospodarczej wsi. Jest on zupełnie odmienny od kilku lat minionego kryzysu, a także różni się znacznie od swego poprzednika, w którym rozpoczęło się dźwiganie wsi z nędzy kryzysowej.

Pierwszą zasadniczą cechą, którą należy podkreślić, jest wzrost cen artykułów rolniczych. Dla przykładu przytoczymy za Głównym Urzędem Statystycznym („Wiadomości Statystyczne", zeszyt 23) ceny giełdowe zbóż w złotych za 100 kg. Na giełdzie warszawskiej notowano w okresie 2—7.VIII 1937 r. (w nawiasach dane dotyczące okresu 3—8. VIII 1936 r.): za pszenicę 28.00 (21.90), za żyto 22.65 (14.70), za owies 24.65 (15.21); na giełdzie w Poznaniu notowano: za pszenicę 28.03 (20.88), za żyto 21.19 (14.30).

Wzrosły również wydatnie ceny miejscowe płacone producentom rolnym. Opublikowano dotąd ceny za czerwiec („Wiadomości Statystyczne", zeszyt 21); w nawiasach podajemy ceny z czerwca 1936 r.: pszenica 28.97 (19.72), żyto 23.97 (13.50), jęczmień na kaszę 22.63 (13.49), owies 22.76 (13.90), gryka 24.88 (14.28), groch 24.18 (18.87), ziemniaki jadalne 5.89 (2.93), ziemniaki fabryczne 4.85 (2.45), siano koniczyny 6.97 (5.46), siano łąkowe 5.57 (4.25), słoma 3.56 (2.58), koń roboczy 250 (209), krowa dojna 175 (172), owca rzeźna 15 (14), wieprz żywej wagi za 1 kg. 0,85 (0,82), mleko za litr 0.14 (0.13) i jaja za 10 sztuk 0.47 (0.45).

Jak widać szczególnie silnie wzrosły w cenie artykuły roślinne, podczas gdy artykuły hodowlane zaledwie trochę zwyżkowały, co oczywiście wpłynie na opłacalność hodowli w sensie ujemnym.

Wreszcie wskaźnik cen hurtowych przechodzi ewolucję w kierunku pomyślnym dla rolnictwa. Wskaźnik cen artykułów sprzedawanych przez rolników obliczony został na czerwiec 1937 r. na 51.9 (przy założeniu 1928 r. = 100), zaś artykułów przemysłowych nabywanych przez rolników na 66.4; rozpiętość nożyc na niekorzyść rolnictwa wynosiła zatem 14.5. W czerwcu 1936 odpowiednie wskaźniki obliczono na: 39.4 i 64.0, wobec czego wspomniana rozpiętość wynosiła 24.6.

Jak z przytoczonych danych wynika, poprawa cen artykułów rolniczych w stosunku do ubiegłego roku jest bardzo znaczna. W chwili obecnej pomijamy zagadnienie porównania kształtowania się cen bieżących z cenami z okresu dobrej koniunktury, jak również nie podejmujemy próby zbadania zdolności nabywczej wsi w związku z przemianami w rozwoju cen rolnych i przemysłowych. Rejestrujemy jedynie niewątpliwą poprawę cen artykułów rolniczych.

Drugą charakterystyczną cechą bieżącego roku gospodarczego jest zmniejszenie plonów. W danym momencie nie posiadamy jeszcze dostatecznych materiałów dla oceny faktycznego stanu rzeczy. Jednakowoż można sądzić, że lepsze zbiory niż w roku ubiegłym mają stosunkowo nieliczne jednostki; przeważna ilość gospodarstw wiejskich zebrała mniej, a stosunkowo duża liczba rolników została dotknięta klęską nieurodzaju.

Nieurodzaj, o którym mowa, dotyczy przede wszystkim wszelkiego rodzaju pasz, a następnie zbóż, z wyjątkiem — o ile sądzić można — jęczmienia. Co do zbioru okopowych, zwłaszcza ziemniaków, stawianie prognostyków byłoby jeszcze przedwczesne. Z dotychczasowych wiadomości nie można sobie wyrobić opinii w sprawie globalnego zmniejszenia zbiorów w zakresie poszczególnych ziemiopłodów i dlatego trudno snuć rozważania na temat ogólnopaństwowych skutków, wynikających z tego zjawiska. Wydaje się natomiast możliwe wskazanie niektórych konsekwencji w ograniczeniu do wsi.

Nieliczna grupa rolników, posiadających dobre zbiory, korzystając z lepszych cen, znajdzie się w wyjątkowo pomyślnym położeniu, co przypuszczalnie pozwoli na likwidowanie kryzysowych zobowiązań oraz na wzmożenie procesów konsumcyjnych i inwestycyjnych. Jest wielce prawdopodobne, że w związku z tym rozszerzy się popyt wsi na te artykuły, których już od dłuższego czasu wieś nie nabywała. Dlatego też niektóre gałęzie wytwórczości mogą uzyskać powiększenie liczby odbiorców.

Duża liczba rolników znajdzie się w takiej sytuacji, że zmniejszenie plonów zostanie wyrównane zwiększoną ceną, wobec tego dochodowość ich per saldo w porównaniu z rokiem ubiegłym nie ulegnie zmniejszeniu, a co za tym idzie również i wydatki będą mogły być utrzymane na zeszłorocznym poziomie; spodziewać się jednak trzeba pewnych przesunięć w wydatkach ze względu na zwiększenie potrzeb gospodarstwa rolnego, co odbije się niekorzystnie na wydatkach rodzinnych. Przypuszczalnie dokup środków żywności nie ulegnie zmniejszeniu, ponieważ może zmaleć samozaopatrzenie, ale być może rolnicy będą musieli ponownie ograniczyć nabywanie takich przedmiotów jak ubranie, bielizna, sprzęty, obuwie itp. Natomiast — teoretycznie biorąc — poważna liczba rolników może okazać większy popyt na nawozy sztuczne i pasze treściwe.

Wreszcie trzecia grupa rolników, dotknięta klęską nieurodzaju przedstawia najprawdopodobniej ogromną mozajkę w zakresie poniesionych strat, a co za tym idzie i w zakresie gospodarczych konsekwencji.

Rozważmy kilka nasuwających się na myśl przykładów.

Nieurodzaj zbóż w zależności od natężenia może doprowadzić do konieczności kupna ziarna siewnego i utrudnień w przeżywieniu ludzi i zwierząt. Jeżeli nieurodzaj obejmie okrąg, który jest normalnie okręgiem deficytowym, wówczas ludność wsi ograniczy — niestety — swe i tak mizerne spożycie i przy minimalnej pomocy przebieduje. Przyzwyczaił się bowiem chłop polski do częstego zaciskania pasa. Jeżeli nieurodzaj objął okrąg posiadający normalnie nadwyżki zbożowe, wówczas może ulec zmniejszeniu owa nadwyżka, a wtedy aprowizacji ośrodków miejskich grożą pewne trudności. Dlatego też zasadniczym pytaniem, na które rychło trzeba znaleźć odpowiedź, jest pytanie w jaki sposób rozłożył się nieurodzaj na okręgi deficytowe i nadwyżkowe.

W związku z nieurodzajem zbóż pozostaje ewentualność niedoboru słomy, co — o ile sądzić wolno — jest zjawiskiem powszechniejszym, aniżeli zmniejszenie plonu w ziarnie. W rezultacie niektóre gospodarstwa staną wobec trudności, wynikających z braku ściółki i ze zmniejszenia jednej z pasz objętościowych. Okoliczność ta przy nieurodzaju koniczyn i siana łąkowego potęguje wydatnie trudne warunki związane z przezimowaniem tak bydła rogatego, jak i inwentarza pociągowego.

Pierwszą konsekwencją, która już zresztą dość silnie wystąpiła, jest proces wyzbywania się bydła chudego po coraz to zniżkującej cenie, co powoduje bezpośrednie straty w majątku dość licznych rolników. O ile to wyzbywanie nie ulegnie szybkiemu zahamowaniu, wówczas wiele gospodarstw znajdzie się w kło-

potach, pozostając bez obornika, stanowiącego niemal wszędzie w Polsce główny nawóz, co niewątpliwie grozi ujemnymi skutkami w następnym roku. W niedługim czasie mogą przejawić się również rezultaty dotkliwe dla miast, zwłaszcza jeżeli ilość gospodarstw, wyzbywających się bydła, okaże się stosunkowo duża. Może to bowiem zaważyć na rynku mleka i masła, a następnie i na rynku mięsnym. W ten sposób klęska poszczególnych gospodarstw mogłaby pociągnąć za sobą ujemne zjawiska natury ogólno-gospodarczej.

Oczywiście straty w pewnych rodzajach pasz mogą być wyrównane przez użycie pasz innego rodzaju, a więc np. dobre zbiory ziemniaków będą miały niemal decydujące znaczenie dla rozwoju stosunków na wsi. Widocznie jednak niektórzy rolnicy nie mają podstaw liczenia na te zbiory, jeżeli podaż chudźca — pomimo obniżających się cen — jak dotąd nie maleje.

Zastanawiając się nad kształtowaniem się bieżących stosunków gospodarczych na wsi, trzeba obiektywnie przyznać, że polityka rolnicza ma przed sobą wyjątkowo trudne zadanie tak ze względów natury psychicznej, jak i obiektywnej — ekonomicznej. Ponieważ istnieje niewątpliwie pewna liczba gospodarzy niemal kompletnie zrujnowanych, przychodzą ze wsi głosy pełne rozpaczy, wytwarzając nastrój paniczny. Nie wolno oczywiście ulec temu nastrojowi, ponieważ nie dość przemyślane kroki w kierunku pomocy jednostkom mogłyby przynieść szkodę większości rolników. Dlatego też należy przede wszystkim jak najdokładniej zbadać rozmiary strat, a zwłaszcza ich geografię. Badanie to siłą rzeczy będzie rozdzielone na raty i zakończy się dopiero po ustaleniu zbioru okopowych. Ze względu na ciosy jakie dotknęły niektórych gospodarzy wiejskich nie można naturalnie zaniechać akcji zaradczej do czasu ukończenia badań, jednakowoż akcja ta musiałaby być odpowiednio harmonizowana z ogólnymi zasadami naszej polityki rolniczej.

Pierwszym zagadnieniem praktycznym, jakie wysuwa się w tej chwili, jest wyciągnięcie konsekwencji z nadmiernej podaży bydła, przynoszącej duże straty sprzedawcom. Ponieważ podaż wydatnie przewyższa popyt, trzeba wpłynąć na jego zwiększenie, co może choć w pewnym stopniu przeciwdziałać zniżkowej tendencji cen. W zrozumieniu wagi tego problematu Związek Izb i Organizacji Rolniczych wysunął odpowiednie postulaty w stosunku do Związku Eksporterów Artykułów Zwierzęcych, gdzie spotkał się z pozytywnym oddźwiękiem. Po krótkich naradach przystąpiono do ustalenia globalnej ilości bydła, jaka będzie mogła być odebrana przez Związek Eksporterów na cele wyrobu na konserwy mięsne, względnie na zamrożenie. W najbliższym zaś czasie można spodziewać się rozpoczęcia zakupów wynikających z powyższego planu.

Oczywiście potęgowanie popytu w chwili bieżącej nie rozwiązuje wcale zagadnienia i trzeba przystąpić do pracy nad rozłożeniem podaży bydła rogatego w czasie, gdyż tylko wtedy można mieć nadzieję na podtrzymanie cen bieżących i na zabezpieczenie kraju przed gwałtowną zwyżką cen mięsa w końcu zimy, a zwłaszcza w okresie wiosennym. Praca w tym kierunku może rozwijać się po wielu torach. Do czasu jednak wyjaśnienia sytuacji w zakresie pasz tak objętościowych, jak i treściwych, suchych i soczystych nie można bazować akcji wyłącznie na decyzjach importowych. Dlatego też należałoby rozważyć kwestię opasania bydła w ośrodkach, koncentrujących pewne pasze, jak gorzelnie, cukrownie, płatkarnie itp. System ten bywa stosowany zagranicą i przynosi dodatnie rezultaty. Akcja tego typu musiałaby być powiązana z akcją kredytową, a następnie z organizacją zbytu.

Po ustaleniu sytuacji w zakresie pasz trzeba by — zależnie od otrzymanych wyników — przystąpić do udzielania bezpośredniej pomocy rolnikom na przetrzymanie inwentarza. Pomoc ta będzie musiała prawdopodobnie przyjąć różnorodne formy i będzie obejmować spory zakres zagadnień, a więc między innymi — opłacalność produkcji mleka, poziom cen wszelkiego rodzaju pasz krajowych, ewentualny import pasz oraz właściwy ich dobór, staranną kontrolę nad zarobkami importerów, kredytowanie rolników itp. Odpowiednie skoordynowanie wszystkich potrzebnych środków działania stanowić będzie o ich skuteczności.

Zanim jednak te środki będą w całości uruchomione należy wprowadzić szereg elementów gospodarczych, ułatwiających gospodarzom, u których stwierdzono klęskę, przetrwanie krytycznego okresu. Wśród tych elementów na pierwszy plan wysuwa się zmniejszenie t. zw. wydatków sztywnych, a więc skreślenie podatków, a w mniej groźnych przypadkach rozłożenie ich na kilka następnych lat i odroczenie wszystkich płatności przynajmniej na rok, nie wyłączając rat kredytów długotermino-

wych i bieżącej obsługi długów. Sprawy te są pilne, a załatwienie ich może zaważyć na zmniejszeniu podaży inwentarza żywego, co dla ogólnych naszych interesów gospodarczych tak z punktu widzenia wsi, jak i miast, jest zagadnieniem dużej doniosłości.

Wreszcie należy wzmiankować przynajmniej o dwóch postulatach na późniejszy okres, których rozwiązanie będzie tym ważniejsze, im większemu ograniczeniu ulegnie w bieżącym roku ilość bydła rogatego.

Pierwszym z nich jest zagadnienie nawozów sztucznych, których ziemia, pozbawiona obornika, będzie szczególnie potrzebowała. Nie wystarczy tu oczywiście akcja kredytowa, gdyż po pierwsze rolnicy lękają się kredytów, a po drugie nie można stwarzać nowych obciążeń dla osłabionych gospodarstw. Należy otwarcie powiedzieć, że staje przed nami w formie znacznie zaostrzonej problemat cen nawozów sztucznych. Wydaje się, iż nie unikniemy konieczności gruntownego zbadania polityki tych cen i rozpatrzenia wszystkich argumentów w tej dziedzinie tak ze strony rolnictwa, jak i przemysłu nawozowego, a zwłaszcza interesów ogólnych państwa. Bieżący rok wysuwa wręcz nakaz skontrolowania istniejącego stanu rzeczy.

Drugim postulatem będzie sprawa uzupełnienia pogłowia bydła rogatego w latach następnych. Trzeba rozegrać i wygrać wielką batalię przeciwko ilości „ogonów", a za jakością bydła, co tylokrotnie i ustawicznie jest podnoszone przez wszystkich znawców stosunków hodowlanych na wsi.

Jak widać rok bieżący stawia przed polityką rolniczą nie tylko ostre zagadnienia bieżące, ale i zagadnienia na dłuższą falę, jednakowoż wszystkie dużej wagi oraz wymagające pracy, energii i wytrwałości.

Zygmunt Rusinek.

Zagadnienie podniesienia produkcji zbóż w Polsce.

W poprzednich uwagach na tematy zbożowe stwierdziliśmy, że mimo stałego silnego przyrostu ludności w Polsce nasza produkcja zbożowa utrzymuje się od szeregu lat na niezmienionym poziomie i doszliśmy do wniosku, że obserwowane w latach 1931—35 wzrastające nadwyżki wywozowe mogły mieć miejsce w dobie kryzysu jedynie w wyniku zmniejszenia spożycia zbóż, w pierwszym rzędzie zbóż chlebowych. Dalej ponieważ przeciętna stopa zamożności nie stoi u nas na poziomie, przy którym zmniejszona konsumcja zbóż chlebowych byłaby wynikiem wzrostu dobrobytu, lecz znacznie poniżej tego poziomu, (tym bardziej, że zjawisko powyższe rozpatrujemy w okresie ciężkiego przesilenia gospodarczego), wydaje się nie ulegać wątpliwości, żeśmy tu mieli do czynienia w dużej części z t. zw. „podażą głodową" zbóż i że nasza samowystarczalność w danym zakresie jest w dużym stopniu pozorna. Nadwyżki wywozowe są funkcyjnie związane z ceną, w wypadku akcji interwencyjnej są one określane tą ilością danego artykułu, którą należy zdjąć z rynku, ażeby osiągnąć pożądany poziom cen. W latach ostatnich zdejmowane były z naszych rynków częściowo i te ilości zboża, które w normalnych stosunkach gospodarczych byłyby obracane na spożycie wewnętrzne gospodarstw.

Na tej drodze zdołano wprawdzie podtrzymać dochód pieniężny z produkcji rolnej na poziomie możliwie wysokim i w ten sposób uchronić ją od katastrofalnego załamania opłacalności, z drugiej jednak strony zostało obniżone spożycie zbóż w kraju, co przyczyniło się do rozszerzenia miary pomiędzy potencjalnym zapotrzebowaniem na zboża, a ilością zbóż, która była obracana na jego pokrycie.

Z powrotem owych normalnych stosunków — ku czemu zdajemy się zbliżać — wzrośnie zapotrzebowanie na zboże. Wzrost tèn nie znajdzie jednak odpowiedzi w równoległym wzroście produkcji, gdyż poziom jej od szeregu lat się nie zmienia. W oparciu o powyższe stwierdzenia wysunęliśmy tezę, że w oczekiwaniu poważnego wzrostu zapotrzebowania na zboże w najbliższych latach należy uważać zwiększenie naszej produkcji zbóż chlebowych za istotną potrzebę kraju.

Jak się przedstawia w naszych warunkach zagadnienie powyższe z punktu widzenia przewidywanych potrzeb, istniejących możliwości produkcyjnych i środków, mogących te możliwości realizować?

Załóżmy, że za normalne, przeciętne zużycie statystyczne zbóż chlebowych uważać u nas należy 240 kg na głowę ludności rocznie (dane z lat 1931—36). Ilość ta jest miarą czystego spożycia; (celem uzyskania tego ostatniego należałoby tu uwzględnić ilości zbóż przeznaczone na zasiew, na spasanie, oraz zapasy). Może być natomiast miarą potrzebnego w kraju zasobu zbóż chlebowych w przeliczeniu na głowę ludności. Zużycie to jest bliskie przeciętnemu zużyciu w niektórych krajach Europy Zachodniej i nie możemy go uważać za niskie. (Zaznaczamy, że wysokie spożycie zbóż nie jest wskaźnikiem wysokiego stopnia dobrobytu ludności). Opierając się na danych z lat ostatnich, możemy przewidywać, że za lat 15 ludność Polski wynosić będzie około 40 mil. Przeliczając tę ilość przez uwzględnioną wyżej normę zużycia, ustalimy roczne zapotrzebowanie na zboże chlebowe w tym okresie w wysokości ca 96 mil. q. Ponieważ obecnie roczna produkcja tych zbóż wyraża się cyfrą ok. 86 mil. q, winniśmy dążyć w najbliższych latach do podwyższenia jej o ca 10 mil. q. Zaznaczamy, że w obliczeniu powyższym nie bierzemy pod uwagę wywozu zbóż chlebowych.

Dzisiejszy obszar uprawy zbóż w Polsce zajmuje 11,562.600 ha, zbóż chlebowych zaś — 7,485.000 ha, co stanowi 67,8% i 43,9% w stosunku do ogólnej powierzchni zasianej. Te ostatnie cyfry są bardzo wysokie. Analogiczne dane wynoszą dla Niemiec — 42,9 i 34,4; dla Czechosłowacji zaś — 43,0 i 23,9, a dla Węgier — 59,6 i 33,5. Wraz z postępem naszego rolnictwa należy się przeto liczyć ze zmniejszeniem udziału upraw zbożowych w ogólnym obszarze, jak sądzimy, do najwyżej 60%, coby stanowiło ok. 10,250.000 ha. Powierzchnia pod zbożami chlebowymi zmniejszyłaby się odpowiednio do 6,650.000 ha. Osiągnięcie z tej powierzchni wymaganej ilości zboża będzie możliwe przy przeciętnych plonach 14,5 q z ha. Ponieważ obecnie przeciętne plony zbóż chlebowych w Polsce wynoszą ca 12 q z ha, oznaczałoby to podniesienie plonu z ha o 2,5 q. Dla ilustracji zagadnienia zaznaczamy, że obecnie przeciętne plony zbóż chlebowych wynoszą dla województw zachodnich — 15,5 q z ha (średnia 5-lecia), a dla większych gospodarstw całego kraju — 14,2 q z ha. Jeśli zaś chodzi o dane dla zagranicy, to przeciętne plony zbóż chlebowych wynoszą w Czechosłowacji — 17,1, a w Niemczech — 19,5 q z ha. Jak z tego wynika, wymagana u nas wydajność zbożowa mogłaby być osiągnięta przy podciągnięciu ogółu naszego rolnictwa do poziomu niektórych naszych terenów (wojew. zachodnie) i istniejących już form warsztatów produkcyjnych (gospodarstwa folwarczne), pozostając w dalszym ciągu znacznie niższą od analogicznej wydajności w krajach, z którymi sąsiadujemy. Wysunięte zagadnienie może być zatem uważane za całkowicie realne. W obliczeniu powyższym nie została wzięta pod uwagę sprawa rozszerzenia ogólnej powierzchni gruntów ornych tak ze względu na brak dokładniejszych danych, jak i na moment, iż wraz ze wzrostem intensywności i racjonalizacją gospodarstw poważna ilość dzisiejszych gruntów ornych będzie musiała być zamienioną na użytki leśne lub pastwiskowe.

Wymagane podniesienie wydajności z ha może być osiągnięte jedynie ze wzrostem intensywności naszej produkcji rolnej. W dążeniu do tego należałoby stosować pewne pociągnięcia polityczno-rolnicze, mające na celu stworzenie odpowiednich warunków dla wystąpienia pożądanych tendencji rozwojowych. Jedne z owych pociągnięć wynikałyby z natury naszego postępu ogólno - gospodarczego (uprzemysłowienie kraju), inne winny być specjalnie przedsiębrane dla realizacji zamierzonego celu. Sądzimy, że w dążeniu do intensyfikacji naszej produkcji rolnej należałoby zwrócić szczególną uwagę na następujące zagadnienia:

1) uprzemysłowienie i urbanizacja kraju, w wyniku czego duży odłam nadwyżki ludnościowej odciążyłby wieś i stworzyłby nowy rynek zbytu na artykuły rolne w pierwszym rzędzie zboża;

2) prowadzenie przez powołane ku temu czynniki intensywnej akcji scaleniowej i melioracyjnej;

3) dopływ tanich kredytów inwestycyjnych do rolnictwa, przystosowanych do wymagań gospodarstwa wiejskiego;

4) utrzymywanie opłacalnych cen na produkty rolne z odrębnym uwzględnieniem cen zbóż;

5) stwarzanie i podtrzymywanie warunków dla istnienia odpowiedniego stosunku pomiędzy cenami artykułów sprzedawanych i nabywanych przez rolnika, przede wszystkim dla celów produkcyjnych;

6) prowadzenie na wsi zakrojonej na szeroką skalę akcji oświatowo-rolniczej.

Sądzimy, że przy odpowiednim podniesieniu poziomu intensywności naszych drobnych

gospodarstw rolnych nastąpiłaby racjonalizacja nie tylko produkcji, ale częściowo i obrotu zbożem. Jak to bowiem podkreślaliśmy już poprzednio, obecne spożycie nierolnicze zbóż w Polsce pokrywane jest przez podaż gospodarstw drobnych i folwarcznych niemal w równych częściach mimo, iż te pierwsze przedstawiają 80% ogólnej produkcji. Zjawisko to, specyficzne dla naszego rolnictwa, tłumaczy się znaczną różnicą w stopniu wymienności poszczególnych typów gospodarstw. Gospodarstwa drobne to w przeważnej części jeszcze formy bezwładne, o znikomej stycznej ze światem zewnętrznym; gospodarstwa większe są u nas bardziej przystosowanymi do wymagań rynku. Uważamy, że w często powtarzanej opinii paradoksalne zjawisko pewnego podniesienia produkcji zbóż w gospodarstwach drobnych w okresie kryzysu nie jest wskaźnikiem ich normalnej intensyfikacji, lecz przede wszystkim objawem „szkoły kryzysu“ na wyrobienie momentów organizacyjno-kierowniczych i wzmożenie nakładu własnej pracy. Na intensyfikację produkcji nie ma miejsca w czasie kryzysu. Dlatego też produkcja bardziej kapitalistycznych form — gospodarstw folwarcznych — w ostatnich latach spadła. Widzimy w tym objaw normalny, świadczący również o tym, że w wypadku wystąpienia korzystnych dla danej produkcji warunków będzie ona mogła być według potrzeby podnoszona. Zdolności tej posiadają jeszcze zbyt mało nasze gospodarstwa drobne, pożądane jednak tendencje rozwojowe przejawiają się tu w latach ostatnich wcale wyraźnie. Najsilniejszą dźwignią jest tu niewątpliwie moment oświaty rolniczej. Przez stworzenie odpowiednich warunków dla intensyfikacji gospodarstw należałoby tendencjom tym dać ujście w konkretnych formach gospodarczych rozwoju naszego rolnictwa.

Eustachy Rylski.

Ordynariusz a gospodarz*)

Celem ujęcia istoty nazw dla różnych dochodów i rozchodów „Badań opłacalności“ Instytutu w Puławach pozwalam tu sobie na następujące oznaczenia:

„B“ Bezpośrednie wydatki gospodarskie, jak naprawa i odnowa rzeczy, robocizna, pasze, nasiona itp.

„P“ Pośrednie wydatki gospodarskie, jak odsetki płacone od długów gospodarskich, czynsze itp.

„O“ Ocena pracy członków rodziny gospodarza.

„K“ Odsetki i spłaty (6%) od wkładu zakładowego.

„S“ Surowy przychód gospodarski.

„U“ Uboczny dochód pozagospodarski.

„W“ Właściwy dochód ogólny = (S+U) — (B+P).

„R“ Rolniczy dochód = S — (B+P).

„Cz“ Czysty przychód = S — (B+O).

„M“ Majątkowa renta = S — (B+O+P).

„Z“ Zarobek za pracę rodziny = S — (B+P+K).

„L“ Liczba osób dorosłych rodziny gospodarskiej.

„D“ Dzienny zarobek za pracę dorosłego członka rodziny.

Dla 10-harowego gospodarstwa wartości ich liczbowe wypisałem w poniższym uszeregowaniu. Brałem przy tym z „Badań opłacalności“ liczby średnie dla 2—50 ha przypuszczam bowiem, że są one stosunkom w Płockim bliższe, niż liczby podane dla 5—10 ha i 10—15 ha, gdyż nprz. gospodarstwa 5—10 ha w 33% odnoszą się

Rok gosp.	1926/30	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35
„W“ zł. . .	2640	1180	1073	1081	1030	905
„R“ „ . . .	2444	1076	936	962	938	785
„Cz“ „ . . .	1513	270	103	273	368	184
„M“ „ . . .	1380	111	— 44	157	291	110
„Z“ „ . . .	776	—645	—516	—158	11	—119
„L“ „ . . .	5,1	4,8	4,9	4,8	4,8	4,7
„D“ „ . . .	189	—139	—104	— 33	2	— 22
w Płockim Ordynariusz zł	2070	1521	1444	1135	999	956
Ord.: Cz . .	1,4	5,6	14,0	4,2	2,7	5,2
Ord.: M . .	1,5	13,7	B	7,2	3,4	8,7
Ord. z posyłką ll ktg zł .	2558	2033	1909	1538	1346	1296
Ord. z 2 posyłkami ll ktg i 1 posyłką I ktg zł .	3315	2855	2642	2159	1894	1832
„ : W .	1,3	2,4	2,5	2,0	1,8	2,0
„ : R . .	1,4	2,7	2,8	2,2	2,0	2,3
„ : Z . .	4,3	B	B	B	172	B

*) artykuł dyskusyjny.

do Małopolski ze Śląskiem z glebą urodzajniejszą i z cenami rolniczymi wyższymi, niż w Płockim.

Zarobek rodziny obliczyłem też ze średnich 2—50 ha, dzieląc podany w „Badaniach" zarobek przez średni (ok. 13 ha) obszar zbadanych gospodarstw.

Jeżeli z dochodami „W", „R" i „Z" dla 10 ha porównać dochód ordynariusza z jego 3 posyłkami, to uwydatni się społeczne upośledzenie gospodarza. Jeżeli zaś z dochodami „Cz" i „M" porównać dochód pojedyńczego ordynariusza, to ujawni się, że za 4-lecie 1926/30 rolnik kilkunastohektarowy mógł był osiągnąć dochód w wysokości dochodu ordynariusza ale pod warunkiem, że nie miał wcale długów, a od swych zakładowych pieniędzy zrzekał się odsetek. Za 5-lecie 1930/35 dochód pojedyńczego ordynariusza mógł był rolnik osiągnąć dopiero z kilkudziesięciu (a nawet więcej) hektarów przy tych samych warunkach, że był nie tylko bez długów, lecz że też chcąc nie chcąc wcale nie cenił kapitału zakładowego, tkwiącego w jego gospodarstwie.

Zygmunt Klamborowski.

Chłopskie »zagrody dziedziczne« w Niemczech.

Myślą przewodnią twórców instytucji chłopskich zagród dziedzicznych była chęć utrzymania ludności chłopskiej jako podstawy eugenicznej narodu niemieckiego, oraz przeświadczenie, iż najlepszą gwarancją utrzymania silnego państwa i narodu jest możliwie równomierne rozmieszczenie w całym kraju dużej ilości małych i średnich gospodarstw rolnych.

Główną zatem rolę odegrały tu motywy natury demograficznej. Fakt ten posiada swoje uzasadnienie w rzeczywistości. Oto wśród ludności Niemiec największą rozrodczością odznaczają się rolnicy, a zwłaszcza właściciele średnich gospodarstw. Jasne więc jest, że rząd narodowosocjalistyczny, którego jednym z podstawowych celów jest podniesienie przyrostu naturalnego Niemiec, nie zaniedbał użycia odpowiednich środków dla utrzymania liczebnego kategorii ludności, cieszącej się najwyższą rozrodczością. Wyrazem tego jest ustawa o zagrodach dziedzicznych z dnia 29 listopada 1933 r., mająca na celu zabezpieczenie gospodarstw chłopskich przed zadłużeniem i rozdrobnieniem dla utrzymania ich jako trwałego dziedzictwa w posiadaniu rodzin chłopskich.

Zasadnicze wytyczne tej ustawy są następujące:

Ustawa wprowadza dwa pojęcia: pojęcie chłopskiej zagrody dziedzicznej (Erbhof) i jej posiadacza—chłopa (Bauer).

Chłopską zagrodą dziedziczną może być gospodarstwo rolne lub leśne o obszarze wystarczającym dla utrzymania rodziny (około 7,5 ha), a nie przekraczającym 125 ha. „Chłopem" może być właściciel gospodarstwa odpowiadającego powyższym wymaganiom, aryjskiego pochodzenia, niemieckiej przynależności państwowej, zdolny do prowadzenia gospodarstwa, pozbawiony zgubnych nałogów. Jeżeli tak właściciel, jak i jego posiadłość spełniają wyżej przytoczone warunki, wtenczas gospodarstwo jest chłopską zagrodą dziedziczną, a właściciel jej jest „chłopem". Nazwa „chłop", Bauer, jest mianem zaszczytnym. Gospodarstwa nie będące zagrodami dziedzicznymi noszą nazwę gospodarstw rolnych (Landwirtschaft), a właściciele nazywają się gospodarzami rolnymi (Landwirt).

Wyżej podane zasady określające warunki, jakim powinien odpowiadać chłop i jego zagroda, nie są zbyt ekskluzywne. Tak więc określone maksimum obszaru 125 ha może być przekroczone w wypadku 1) gdy jest to wskazane ze względu na klimat lub glebę; 2) gdy chodzi o gospodarstwo pozostające od 150 lat w rękach tej samej rodziny; 3) jeśli chodzi o osobę lub rodzinę zasłużoną dla narodu niemieckiego; 4) jeśli w posiadłości ziemskiej znajduje się obiekt o wysokiej wartości kulturalnej, np. pałac, zamek, park, dla utrzymania którego obszar 125 ha okazałby się niewystarczający.

Jak widzimy, sprawa przekraczania ustawowego maksimum została potraktowana nader liberalnie; zaznaczyć przy tym należy, że z postanowień pkt. 3-go uczyniono już dosyć szeroki użytek, przemianowując szereg majątków należących do znanych rodzin niemieckich na zagrody dziedziczne, a ich arystokratycznych właścicieli na „chłopów". W praktyce równa się to

ostatecznie ustanowieniu fidei-komisu, no i stanowi pewne zabezpieczenie przeciwko parcelacji przymusowej.

Również i warunki stawiane kandydatom na „chłopów“ nie są zbyt surowe. Znajomość, ani zdolność wykonywania zawodu nie są wymagane, wystarcza zdolność do prowadzenia gospodarstwa z pomocą sił fachowych. Również i wykonywanie innego zawodu nie stanowi przeszkody. Chłopem więc może być nawet oficer czy urzędnik. Natomiast dokładniej przestrzegany jest warunek aryjskiego pochodzenia (od 1800 r.), oraz posiadanie niemieckiej przynależności państwowej. Obywatele obcy, uzyskujący prawo do zagrody dziedzicznej, tracą je, jeśli nie zdołają uzyskać obywatelstwa niemieckiego.

Gospodarstwo będące chłopską zagrodą dziedziczną jest wyłączone z obrotu prawnego, nie może być obciążone pożyczką, nie ulega zastawowi ani sekwestrowi i nie może być ani w całości, ani częściowo sprzedane. Do zagrody dziedzicznej zalicza się ziemię, zabudowania gospodarskie i mieszkalne, inwentarz żywy i martwy, paszę, nasiona, żywność dla utrzymania mieszkańców zagrody, meble, pościel, pamiątki rodzinne, oraz wszelkie prawa rzeczowe przywiązane do danej nieruchomości.

Zagroda dziedziczna przechodzi po śmierci właściciela w całości na jego następcę; prawa pozostałych spadkobierców ograniczają się do pozostałego poza zagrodą majątku spadkodawcy (np. nieruchomość miejska, oszczędności bankowe i t. d.). Prócz tego dzieciom zmarłego przysługuje prawo do uzyskania kosztem zagrody odpowiedniego wykształcenia zawodowego, oraz prawo powrotu do zagrody, jeśli bez własnej winy znajdują się w ciężkim położeniu materialnym.

Sprawa spadkobrania przewidziana jest bardzo szczegółowo. Cechą charakterystyczną jest upośledzenie kobiet (żona i matka spadkobiercy są ze spadkobrania w ogóle wykluczone), oraz fakt, że wola spadkodawcy jest brana pod uwagę tylko jako czynnik podrzędny.

Kolejność dziedziczenia jest następująca: 1) synowie spadkodawcy (w zasadzie najmłodszy syn) i ich synowie; 2) ojciec; 3) bracia i ich synowie; 4) córki i ich synowie; 5) siostry i ich synowie; 6) pozostali żeńscy zstępni spadkodawcy.

Jeżeli osoba, której przypada zagroda, nie może jej objąć z braku kwalifikacji chłopskich (np. obca przynależność państwowa), zostaje ona ze spadkobrania wykluczona, a prawa do zagrody przechodzą według wyżej podanej kolejności na następnych spadkobierców.

Jeżeli osoba, której tytułem spadku przypada zagroda dziedziczna, posiada już własną zagrodę dziedziczną, wówczas można albo spadek przyjąć, zrzekając się jednocześnie swojej zagrody na rzecz swych spadkobierców, albo odmówić przyjęcia odziedziczonej zagrody, która przejdzie w tym wypadku na rzecz dalszych spadkobierców zmarłego.

Jak podkreśliliśmy na wstępie, gospodarstwo rolne staje się zagrodą dziedziczną, o ile zarówno ono jak i jego właściciel odpowiedają pewnym ustawowo określonym warunkom. Nie będzie zatem zagrodą dziedziczną gospodarstwo, którego właściciel jest chory umysłowo, lub był karany ciężkim więzieniem. Zachodzi atoli pytanie, jakie następstwa powoduje utrata wymaganych warunków już po wejściu w życie ustawy. W praktyce ze względu na zakaz sprzedaży ziemi należącej do zagrody w grę może wchodzić tylko utrata kwalifikacyj chłopskich przez właściciela zagrody jak na przykład zaniedbanie gospodarstwa, notoryczne niepłacenie długów, i t. p. W tym wypadku zagroda dziedziczna zachowuje swą formę prawną i pozostaje nadal zagrodą dziedziczną, natomiast jej właściciel traci do niej prawo. Zagroda przechodzi wówczas bądź na rzecz jego spadkobierców, bądź też „Sąd Dziedziczny“ (Anerbengericht) przyznaje zagrodę osobie trzeciej. W tym ostatnim wypadku prawo własności przechodzi w całości na nowego właściciela, a wydziedziczonemu nie przysługuje nawet prawo do odszkodowania.

Na mocy ustawy z 29 września 1933 roku wszystkie gospodarstwa odpowiadające przewidzianym warunkom stały się automatycznie zagrodami dziedzicznymi. Ogólna ich liczba wynosi okrągło 845 tys. i zwiększa się z roku na rok w drodze zakładania nowych osad. Stanowi to około 28% wszystkich gospodarstw rolnych Niemiec (3047 tys.). Ogólna powierzchnia zagród dziedzicznych wynosi okrągło 17,2 mil. ha, a po doliczeniu 800 tys. ha ziemi dzierżawionej, 18,0 mil. ha, co stanowi 44% całej powierzchni rolniczo-leśnej Niemiec. Przeciętnie na jedną zagrodę wypada zatem 20,4 ha, przy czym w poszczególnych częściach kraju występują tu znaczne różnice (od 13,3 ha w Hesji do 36,3 ha w Lubece). Wśród zagród dziedzicznych przeważają gospodarstwa mniejsze. Z ogólnej liczby 845 tys. dwie trzecie, a mia-

nowicie 564 tys. przypadają na gospodarstwa poniżej 20 ha, 232 tys. zagród posiada obszar od 20 do 50 ha, a tylko 50 tys. zagród od 50 do 125 ha, z czego tylko 5 tys. stanowią gospodarstwa o powierzchni wyższej od 100 ha.

Pozostała poza zagrodami dziedzicznymi powierzchnia rolniczo - leśna Niemiec rozpada się na gospodarstwa małe (niżej 7,5 ha) i gospodarstwa wielkie (powyżej 125 ha). Stosunek wzajemny stanu posiadania tych trzech kategorii własności przedstawia się w przybliżeniu (bez uwzględnienia gospodarstw o obszarze 7,5 ha — 125 ha, nie będących zagrodami dziedzicznymi, oraz gospodarstw o obszarze wyżej 125 ha uznanych za zagrody dziedziczne) następująco:

	powierzchnia ogólna	*pow. użytkowana roln.*
2175 tys. gosp. małych (poniżej 7,5 ha) . . .	8,4 mil. ha — 20%	7,4 mil. ha — 28%
845 tys. zagród dziedz. (7,5 — 125 ha) . . .	18,0 mil. ha — 44%	14,4 mil. ha — 54%
27 tys. gosp. wielkiej wł. (powyżej 125 ha)	15,0 mil. ha — 36%	4,8 mil. ha — 18%
razem 3047 tys. gospodarstw	41,4 mil. ha —100%	26,6 mil. ha —100%

Według danych spisu z 16 lipca 1933 roku w gospodarstwach będących zagrodami dziedzicznymi żyło około 5,1 mil. osób, z czego na właścicieli i ich rodziny, to jest na właściwą ludność chłopską, przypadało blisko 4,1 mil. osób.

Jak widzimy, rozmiary reformy są nader szerokie; objęła ona z górą połowę użytkowanej rolniczo powierzchni kraju i dotyczy bezpośrednio szerokich mas ludności wiejskiej.

Jeżeli chodzi o skutki wywołane przez reformę powyższą, to należy przede wszystkim podnieść fakt obniżenia do minimum, poprzednio dosyć wysokiej, liczby licytacyj gospodarstw średniej własności. Jest to zjawisko niewątpliwie dodatnie, jednakże przy jego ocenie nie należy zapominać o tym, iż jest ono wynikiem mechanicznego działania postanowień ustawy (zakaz sprzedaży przymusowej), a nie wyrazem poprawy położenia gospodarczego średniej własności. Jeśli zaś chodzi o głębsze i istotne skutki tej reformy, to dla ich właściwej oceny należałoby odpowiedzieć przynajmniej na dwa zasadnicze pytania:

Jaki będzie wpływ tej reformy na poziom kultury rolnej i jaki będzie jej wpływ na kształtowanie się przyrostu naturalnego u objętej nią ludności?

Właściwą odpowiedź będzie mogła dać przyszłość, a i to nie najbliższa. Samo praktyczne skontrolowanie przez życie technicznego działania postanowień ustawy, jak system dziedziczenia, zakaz sprzedaży ziemi itd., musi trwać przynajmniej jedno pokolenie, to znaczy jedną lub dwie „zmiany" właścicieli zagród dziedzicznych. Dopiero po upływie takiego czasokresu, gdy okaże się, że postanowienia ustawy są należycie przestrzegane i wykonywane, że nie ma wypadków ich obchodzenia, mówić będzie można, że ustawa nie tylko formalnie ale i faktycznie została wprowadzona w życie. Oprócz tego pamiętać trzeba o tym, że zmiany w dziedzinie gospodarczej i populacyjnej uwydatnić się mogą wyraźnie dopiero po upływie również dłuższego czasu. Zatem dopiero wtedy, gdy wszelkie trudności techniczne wprowadzania ustawy w życie zostaną przezwyciężone i jeżeli okaże się, że poziom kultury rolnej zagród dziedzicznych nie obniżył się, a ludność chłopska cieszy się nadal najwyższą rozrodczością, można będzie stwierdzić, że ten olbrzymi eksperyment się udał, że ustawa spełniła swoje zadanie.

Olgierd Szwarc.

Zagadnienia rolnicze w Chinach i Japonii.

Konflikt, a raczej już wojna japońsko - chińska zwróciła znów oczy świata całego na „żółty kolos", za jaki uchodzić zwykły Chiny, będące pod względem liczebności mieszkańców najpotężniejszym państwem globu ziemskiego. Ostatnio ogłoszone dane statystyczne, nie oparte wprawdzie na spisie ludności dokonanym na modłę europejską, raczej zaś wydedukowane na podstawie danych poszczególnych prowincyj, wykazały liczbę mieszkańców Chin wraz z prowincjami północnymi, pozostającymi pod faktyczną okupacją Japonii, w ilości 455 milionów!

Przeważająca liczba Chińczyków zajmuje

się pracą na roli. Nie ma jednak na świecie drugiego takiego kraju, a w dodatku o tak starodawnej kulturze, który by wykazywał do dzisiaj jeszcze tak wielkie zaniedbania i taki prymityw w kulturze rolnej, jak właśnie Chiny.

Zaznaczyć przede wszystkim należy, że w całych Chinach z małymi wyjątkami dominuje, tak zresztą jak i w Japonii, uprawa najkonieczniejszego tam środka żywności, ryżu. Drugim z kolei najważniejszym produktem rolnym jest pszenica.

Na przestrzeniach uprawnych ryżem roczna produkcja wynosi około 500 milionów „pikul" (jeden pikul = 60,479 kg), ilość zaledwo wystarczająca na pokrycie rocznego zapotrzebowania, wynoszącego co najmniej 4 „pikul" na głowę ludności. Z tych też przyczyn wzrasta z roku na rok import ryżu.

Podobnie ma się sprawa i z pszenicą. Produkcja tego drugiego najważniejszego środka żywnościowego jako przeciętna w latach 1924/1929 wyniosła 378 milionów „pikul", ilość w przybliżeniu nawet nie wystarczająca na pokrycie wewnętrznego zapotrzebowania. Import pszenicy wykazuje też stałą zwyżkę, zwłaszcza zaś import mąki pszennej, stanowiącej konieczny „przysmak" milionów Chińczyków.

Własność rolna w Chinach wykazuje największe chyba na świecie rozdrobnienie. Wedle obliczenia prof. Bucka przypada jako przeciętna na jedno gospodarstwo 2,13 ha, gdy wedle innych obliczeń przeciętna ta wynosi zaledwo 1,49 ha! Rzecz jasna, że przy tak rozdrobnionych gospodarstwach stosowanie nowszych urządzeń oraz maszyn rolniczych jest wprost nie do pomyślenia. Wystarczy praca rąk ludzkich.

Z tych też powodów cała kultura rolna pozostaje jeszcze dotąd w stadium prymitywu, na co wpływa też i niechęć Chińczyków do pracy. Fachowcy obliczyli, że na jedno gospodarstwo przypada na głowę i rok zaledwo 190 jednostek pracy przy stosowaniu 10-cio godzinnego dnia pracy.

Wobec jednak wielkiej rutyny, wyrobionej i odziedziczonej przez stulecia, oraz intensywności choć krótkotrwałej pracy, wydajność ryżu większa jest, niż wydajność z takiej samej przestrzeni uprawnej w Stanach Zj. A. P. i na Wyspach Archipelagu.

Dla lepszego zobrazowania prymitywu w kulturze rolniczej stwierdzić należy, że przeszło 92% kapitału inwestowanego w rolnictwie przypada na ziemię, budynki, drzewa owocowe, krzewy i drzewa zdobnicze, pozostała zaś reszta tj. zaledwo około 8% przypada na inwestycje i... maszyny!!

Poza wspomnianymi zasadniczymi produktami rolniczymi, tj. ryżem i pszenicą, doniosłe znaczenie posiada jeszcze i kultura herbaty oraz jedwabników. Wyniki jednak finansowe tych dwu kultur są w porównaniu z wynikami uzyskanymi z uprawy ryżu i pszenicy wprost minimalne.

Nic dziwnego zatem, że zagadnienie agrarne stanowi od kilkudziesięciu lat już jedną z najpoważniejszych trosk rządów. Troski te wzmogły się od czasu przemiany formy rządów, tj. od czasu gdy z cesarstwa Chiny stały się rzeczpospolitą, mając na czele nowego ustroju światłego prezydenta i właściwego twórcy „Nowych Chin", Sun-Yat-Sena. W ostatnich kilku latach daje się też zauważyć wzmożona dążność wszystkich prawie zainteresowanych sfer gospodarczych w kierunku zmodernizowania produkcji rolniczej.

Z inicjatywy rządowej powstała ostatnio „Central Agricultural Experimental Station", której zadaniem jest modernizacja metod dotychczasowej produkcji rolniczej przy stosowaniu najnowszych zdobyczy naukowych, a co ważniejsze przez wprowadzenie maszyn, które by w części bodaj zastąpić mogły pracę rąk ludzkich. W ten sposób spodziewa się rząd uzyskać i większą wydajność.

Razem z tą stacją centralną dla doświadczeń rolniczych współpracuje od kilku lat i „Bureau of Testing and Inspection of Commodities", instytucja, której zadaniem znów jest standaryzacja wszelkiego rodzaju produktów chińskich. Chodzi w tym wypadku o ustalenie norm jednolitych tak pod względem jakości jak i wagi, względnie ilości produktów przeznaczonych na eksport, zwłaszcza bawełny, jedwabiu surowego, herbaty etc. Oddziały tej na poły państwowej instytucji rozmieszczone są we wszystkich prawie najważniejszych portach chińskich.

Obszary nieuprawne w Chinach są wprost przerażająco wielkie. W celu udostępnienia i tych ugorów uprawie rolnej postanowił ostatnio rząd t. zw. centralny, mający swą siedzibę w Nankingu, wprowadzić ścisłą kontrolę przestrzeni uprawnych. O ile do trzech lat po przeprowadzonej w danym miejscu kontroli nieużytki nie poddane zostaną kulturze i po dalszych pięciu latach zbiory z tych nowo uprawnych przestrzeni nie wykażą pewnego prze-

pisanego minimum, to wtenczas rząd uprawniony będzie do upaństwowienia odnośnych nieużytków. Na tych przestrzeniach osiedleni zostaną w pierwszym rzędzie byli wojskowi, którzy jako organa rządowe obowiązani będą do zakultywowania przestrzeni oddanych im do użytku. W okolicach górzystych wprowadzona zostanie kultura winna za wzorem Włoch, gdzie tego rodzaju eksperyment wydał bardzo dodatnie wyniki.

Niemal równie niekorzystnie przedstawia się sytuacja rolnicza w Japonii. Następnego dnia po rozwiązaniu parlamentu japońskiego przyjął premier Hayashi przedstawicieli prasy, którym podał przyczyny, które skłoniły rząd do powzięcia tego postanowienia. Wśród szeregu powodów natury politycznej wymienił premier m. i. fakt, że parlament Japonii w ówczesnym składzie sabotował również i dążenia rządu w kierunku przeprowadzenia nader aktualnej reformy istniejącego ustroju rolnego.

A sprawa ta jest faktycznie nader pilną. Stwierdzić bowiem należy, że w Japonii nie ukształtował się, jak dotąd przynajmniej, stan chłopski w znaczeniu europejskim. Nie ma tam właścicieli gospodarstw rolnych. Są przeważnie tylko „uprawiacze" gruntów, dzierżawiący poszczególne przestrzenie, zazwyczaj drobne, i płacący tenutę dzierżawną częścią uzyskanych zbiorów. Właścicielami zaś przeogromnych nieraz wprost przestrzeni uprawnych są wyłącznie magnaci, szlachta, klasztory, do których w okresie kilkunastu lat ostatnich przyłączyli się i właściciele wielkich zakładów i koncernów przemysłowych. Dla przykładu wystarczy chyba nadmienić, że wedle ostatnio w r. 1935 dokonanych obliczeń przez japońskie ministerstwo rolnictwa liczba gospodarstw rolnych wynosiła 5,5 miliona, a wszystkie były dzierżawione. W śród tej zaś globalnej cyfry było zaledwo 200.000 gospodarstw o obszarze większym niż 3 ha!

Nic przeto dziwnego, że ci drobni przeważnie dzierżawcy, opłacający czynsz w naturze, w wypadku nieurodzajów narażeni są wprost na zupełną ruinę gospodarczą. Zbiory bowiem starczą — w najlepszym wypadku — zaledwo na opłacenie czynszu i mniej niż skromne wyżywienie, zwłaszcza, że dotąd panuje w Japonii monokultura, tj. uprawa wyłącznie ryżu, a rzadki jest wypadek, by na tym samym gospodarstwie napotkano i morwę.

Nie ma jednak dosłownie dwu po sobie następujących lat, by wydarzenia siły wyższej nie spowodowały straty spodziewanych zbiorów, pociągając znów za sobą klęskę głodu. Milionowe rzesze drobnych dzierżawców zmuszone są w tym wypadku do zaciągania pożyczek, przeważnie lichwiarskich, po największej części u swych właścicieli, jako swych najbliższych a do tego doskonale obeznanych ze stosunkami, w jakich się znajduje odnośny dzierżawca. Nie ulega wątpliwości, że przyczyna tych braków leży w dotychczasowym ustroju rolnym. Dzierżawca bowiem nie daje takiej gwarancji, jaką dać potrafiłby właściciel odnośnego gospodarstwa. Właściciele zaś, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, zazwyczaj nie potrzebują zaciągać pożyczek na cele rolnicze, z tym bowiem działem swych własności nie łączy ich nic, prócz prawa pobierania czynszu dzierżawnego.

Dla dokładniejszego zaznajomienia się ze strukturą prawną tych dzierżaw zaznaczyć należy, że umowy dzierżawne są zazwyczaj „wieczne", przechodzą z pokolenia na pokolenie, oraz że czynsze dzierżawne wahają się zależnie od prowincji między 50% a 75% zbiorów.

Łatwo zatem wyobrazić sobie można, w jakich warunkach żyje przeważająca ilość tych drobnych dzierżawców i to od szeregu pokoleń a często od setek lat. Nieustające deficyty w znaczeniu europejskim to główna cecha tych gospodarstw. Sytuacja tego rodzaju wytworzyła już od szeregu lat stale wzrastające niezadowolenie wśród milionowych rzesz prawdziwych pariasów-rolników, którzy co drugi przeważnie rok zwracać się muszą do kas skarbowych po zapomogi doraźne, by po prostu nie umrzeć z głodu razem z członkami swych rodzin. W latach klęski głodowej skarb państwa łożyć musiał bardzo znaczne kwoty, obciążające budżet, a tym samym przerzucane na wszystkich prawie obywateli, z wyjątkiem może tych właśnie najbiedniejszych i głodujących. Były to wydatki wybitnie nieproduktywne, ale niemniej konieczne. Zwłaszcza, że chodziło o rzesze milionowe, z których rekrutują się przeważnie żołnierze, synowie chłopscy, stanowiący, jak wszędzie zresztą, trzon każdej armii.

Nic dziwnego przeto, że kwestią istniejącego dotąd jeszcze ustroju agrarnego zainteresowało się i japońskie ministerstwo obrony krajowej. Czynniki rządowe czynią też od szeregu lat daleko idące wysiłki w kierunku dokonania reformy tego nienormalnego wprost stanu rzeczy.

W pierwszym rzędzie projektowane jest założenie instytucji finansowej, która by udzielała dzierżawcom i nielicznym drobnym właścicielom pożyczek, zwłaszcza zaś pożyczek długoterminowych. Ponadto celem tych instytucyj kredytu długoterminowego miałoby być oddłużenie rolników i to bez względu na to, czy chodzi o samodzielnych właścicieli czy też o dzierżawców. Wedle niedokładnego zresztą obliczenia ministerstwa rolnictwa potrzebna byłaby na ten cel suma co najmniej miliarda jenów, by za pomocą tego funduszu stworzyć odpowiednio wysokie kapitały obrotowe.

Plan reformy przewiduje ponadto uwłaszczczenie dotychczasowych dzierżawców, którzy mieliby się stać wyłącznymi właścicielami dzierżawionych dotąd połaci. Jest to plan wprost gigantyczny w swym założeniu, a nie mniej gigantyczny, o ile chodzi o fundusze konieczne dla jego realizacji. Wiedzą bowiem sfery rządowe, dzierżawcy i właściciele tych latyfundiów, że o wywłaszczeniu bez odszkodowania nie ma mowy i mowy być nie może. Najspokojniejsze w tym względzie są klasztory i liczne związki religijne, pewne, że głęboko i szczerze wierzące masy włościaństwa japońskiego nie zgodziłyby się nigdy, by skrzywdzić „przedstawicieli Boga". Nie godzą się również na dobrowolne oddanie ziemi ani magnaci, szlachta, ani też wielcy przemysłowcy.

Rząd zdawał i zdaje sobie też dostatecznie sprawę z tego faktycznego stanu rzeczy. Zmiana tegoż wymagałaby miliardów, a tych na razie przynajmniej brak. Z tej wyłącznie przyczyny nie tak prędko dojrzeje plan reformy rolnej w kierunku uwłaszczenia dzierżawców. Najpilniejszym zagadnieniem reformy istniejącego dotąd stanu rzeczy jest kwestia zmiany systemu kultury, a raczej uprawy. Wspomnieliśmy już wyżej o monokulturze, która opanowała całkowicie Japonię i która od niepamiętnych lat panuje do dzisiaj. Japonia, poza nieznacznymi wyjątkami, nie zna faktycznie innego ziarna, jak ryżowego a wszelkie wysiłki, czynione dotąd w kierunku stosowania i innych kultur, nie wydały prawie żadnych znaczniejszych wyników. Liczne są co prawda kultury morwy, nie ma jednak wypadku, by spotkać można w jednym i tym samym gospodarstwie stosowanie tych obydwu kultur. To samo dotyczy i gospodarki owocowej, uprawy zbóż chlebowych etc. Przyczyny tego nie napotykanego chyba na świecie zjawiska szukać należy nie tylko w tysiącletniej przeszło tradycji, ale i w tym, że przeważająca część ludności żywi się i dotąd jeszcze wyłącznie ryżem.

Ta jednostajność najgłówniejszego, ba nawet wyłącznego środka żywności, przyczyniła się do tego, że ludność Japonii, chodzi nam rzecz jasna o chłopów, staje się co raz to mniej odporną na wszelkiego rodzaju choroby, a w ostatnich latach stwierdzono nawet, że przybierające coraz więcej na sile i urosłe wprost do klęski narodowej krótkowidztwo ma swą główną przyczynę w tym właśnie jednostajnym wyżywieniu.

Od kilkunastu lat też czynią japońskie władze wojskowe znaczne wysiłki, by wprowadzić w dotychczasowym systemie kultury rolnej daleko idące zmiany, zwłaszcza w kierunku wprowadzenia systematycznej uprawy zbóż chlebowych, jak pszenicy i żyta. Zabiegi te jednak, dziś popierane odpowiednią propagandą, nie dały jak dotąd przynajmniej znaczniejszych wyników.

Patriotyzm Japończyka służyć chyba może jako wzór dla wszystkich innych narodów, łączy jednak tę swą nadludzką wprost miłość ojczyzny z tradycją, a ta znów nakazuje uprawiać i jeść ryż. Ta monokultura jest zatem najcięższym chyba problemem reformy istniejącego dotąd ustroju agrarnego Japonii, związanym do tego z zakorzenionym u ludności rolniczej konserwatyzmem.

Dr. H. Awin.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek jajczarski w lipcu 1937 r.

W okresie sprawozdawczym za lipiec obserwujemy spadek podaży jaj na rynku wewnętrznym. Na zmniejszenie dostaw jaj do ośrodków handlowych wpłynęły żniwa, podczas których następuje z reguły spadek dostaw artykułów rolniczych do miast. Produkcja jaj w lipcu uległa dalszej poprawie i dostarczany w tym okresie na rynek towar był pierwszorzędnej jakości.

Obroty na rynku wewnętrznym odbywały się przy tendencji zrównoważonej, ceny bowiem jaj utrzymywały się przez cały miesiąc prawie bez zmiany, dopiero w ostatnich dniach na niektórych tylko rynkach nieznacznie zniżkowały.

Ruch cen jaj w lipcu na krajowych rynkach przedstawiał się następująco:

Data	Warszawa		Łódź		Lublin		Poznań*)	Kraków	Lwów	Katowice**)	Sosnowiec**)
	świeże wybor.	św. normal.	świeże wybor.	św. normal	świeże wybor.	św. normal.	gwarantowane świeże	oryginalne	świeże	oryginalne	oryginalne
	w złotych za 1 kilogram										
Lipiec 6	1.35	1,25	1,35	1,25	1,20	1,10	0,95	1,00—1,10	1,05	80—94	—
9	1.35	1,25	1,35	1,25	1,20	1,10	0,90—0,95	1,05—1,15	1,05	80—94	80
17	1.35	1,25	1,35	1,25	1,20	1,10	0,90—0,95	1,05—1,15	1,10	86 96	82
20	1.35	1,25	1,35	1,10	1,20	1,10	0,90—0,95	1,05—1,15	1,10	86—96	82
23	1.35	1,25	1,35	1,10	1,20	1,10	0,90—0,95	1,05—1,15	1,10	86—96	85
25—30	1,30	1,20	1,30	1,05	1,15	1,05	0,90—0,95	1,05	1,05	86—96	85

*) Za mendel. **) Za skrzynię 24 kopową.

Sytuacja na rynkach zagranicznych w lipcu była na ogół pomyślna dla jaj polskich. W tym okresie w stosunku do miesiąca ubiegłego nastąpił dalszy wzrost naszego wywozu za granicę. Gdy w czerwcu eksport wyniósł 361 wagonów, to w lipcu osiągnął znaczną poprawę i wzrósł o ca 33%, wynosząc 475½ wagonów. Na ten stan rzeczy wpłynęło nie tylko powiększenie się chłonności naszych głównych rynków odbiorczych, lecz również znaczne polepszenie jakości towaru eksportowanego.

Rynek angielski w pierwszych dwóch dekadach miesiąca wykazywał silną tendencję zwyżkową, spowodowaną znacznym zmniejszeniem się produkcji własnej oraz wyczerpaniem zapasów jaj. Z tych względów rynek ten w omawianym okresie wchłaniał całkowicie nadwyżki krajów eksportujących. W III-ej dekadzie miesiąca nastąpiło pewne osłabienie tendencji rynkowej.

Eksport do Anglii w okresie sprawozdawczym podwoił się w stosunku do miesiąca poprzedniego; gdy w czerwcu r. b., wywieźliśmy na ten rynek 172 wagonów jaj, w maju wywóz wzrósł do 353½ wagonów. Wzrost ten przypisać należy — poza zwiększeniem się chłonności rynku angielskiego — również dużej poprawie jakości towaru polskiego.

Wywóz jaj do Włoch mimo pomyślnej koniunktury utrzymywał się w okresie sprawozdawczym na poziomie wywozu z miesiąca ubiegłego (w czerwcu wywieźliśmy 68 wagonów, w lipcu 70½ wagonów jaj). Na ten stan rzeczy wpłynęły trudności eksportowe spowodowane brakiem nierozdzielonych licencji przywozowych na rynku włoskim. Powtarzające się periodycznie wspomniane trudności eksportowe wpływają hamująco na rozwój naszego eksportu na rynek włoski. Możliwie szybkie uregulowanie tej sprawy przyczyni się niewątpliwie do zwiększenia wywozu jaj do Włoch w okresie sezonu eksportowego.

Eksport jaj do Niemiec w lipcu r. b. obniżył się znacznie w porównaniu z ilością jaj wywiezionych w miesiącu poprzednim (w czerwcu wywieźliśmy 56½ wagonów, w lipcu tylko 37 wagonów jaj). Eksport ten dokonywany jest

(Dokończenie na str. 15-ej).

Wywóz jaj z Polski.

Kraje	Maj			Czerwiec			Lipiec		
	jaja świeże	jaja chłodz.	Razem	Jaja świeże	Jaja chłodz.	Razem	Jaja świeże	Jaja chłodz.	Razem
Anglia	304	—	304	172	—	172	353½	—	353½
Austria	11½	—	11½	16	—	16	½	—	½
Czechosłowacja	41	—	41	20	—	20	8½	—	8½
Hiszpania	—	—	—	20½	—	20½	1½	—	1½
Niemcy	54	—	54	56½	—	56½	37	—	37
Szwajcaria	22½	—	22½	6½	—	6½	4	—	4
Włochy	103½	—	103½	68	—	68	70½	—	70½
Gibraltar	½	—	½	1½	—	1½	—	—	—
Francja	4	—	4	—	—	—	—	—	—
Razem	541	—	541	361	—	361	475½	—	475½

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 23 sierpnia 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	32.00 (31.00)	30.50 (29.50)	30.00 (29.50)	31.00	31.00 (30.25)	29.00 (28.25)	28.25	(29.75)
„ zbierana	31.50 (30.50)	—	—	30.00	30.75 (30.00)	28.25 (27.50)	27.50	(22.75)
Żyto	24.50 (24.25)	22.50 (22.25)	23.00 (22.25)	24.50 (24.25)	24.25 (24.25)	22.75 (22.75)	21.75 (23.50)	23.75 (21.00)
Owies	22.00 (21.50)	(18.25)	18.50 (18.75)	(20.00)	18.75 (18.25)	(18.75)	19.75 (19.75)	20.75
Jęczmień browarny	—	—	19.50 (20.00)	—	—	22.00	—	—
„ kaszany	19.75 (19.50)	—	17.50 (17.75)	—	—	20.00	19.50 (19.50)	—

II. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	26.00 (25.00)
„ Wiktoria	28.00 (28.00)
Łubin niebieski	15.75 (15.75)
„ żółty	16.50 (16.50)
Rzepak zimowy	60.00 (59.00)
Rzepik „	56.00 (57.00)
Rzepik letni	— —
Siemię lniane	44.00 (43.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	125.00 (125.00)
„ „ „ „ o czyst. 97°/₀	95.00 (125.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	160.00 (160.00)
„ „ „ „ o czyst. 97°/₀	180.00 (180.00)
Mak niebieski	78.00 (73.00)
Seradela	— —
Wyka	—
Peluszka	—
Ziemniaki jadalne	—
Mąka pszenna gat. I 0—65°/₀	44.00 (43.50)
„ „ „ II 30—65°/₀	39.00 (38.50)
„ „ „ III 65—70°/₀	34.00 (33.50)
Mąka żytnia I gat. 0—50°/₀	35.00 (34.50)
„ „ razowa 0—95°/₀	27.50 (27.25)
Otręby pszenne grube	19.00 (18.50)
„ „ średnie	18.00 (17.50)
„ „ miałkie	18.00 (17.50)
Otręby żytnie	16.50 (16.50)
Makuchy lniane	25.00 (24.00)
„ rzepakowe	21.00 (20.00)

III. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lublin	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	80 — 96½	—	70 — 78	—	60 — 67	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	70 — 73	—	60 — 68	—	56 — 60	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	58	—	42 — 50	—	—	—
Krowy I kl.	80 — 92	67 — 73	68 — 78	45 — 55	55 — 60	48 — 53
„ II kl.	68 — 73	57 — 66	56 — 62	35 — 45	50 — 55	35 — 38
„ III kl.	50	47 — 56	48 — 52	30 — 35	40 — 50	30
Cielęta ponad 60 kg.	90 —100	80 — 90	76 — 84	60 — 65	100 —112	55 — 80
„ „ 40 kg.	75 — 88	70 — 79	68 — 74	55 — 60	90 —100	—
„ „ 30 kg.	60 — 74	60 — 69	60 — 64	—	75 — 90	—
Owce młode	—	—	70 — 76	—	—	—
„ stare	—	—	60 — 66	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg.	143	—	—	—	129 —140	95 —130
„ „ „ 150 „	130 —138	147 —160	122 —132	122 —132	118 —129	—
Świnie mięsne ponad 110 kg.	109 —120	—	—	98 —110	105 —118	—
„ „ 80—110 kg.	101 —108	—	80 — 90	78 —102	—	—

IV. Warzywa (w Warszawie)

Ceny hurtowe notowania w złotych za 100 kg.: bób 12,00 — 17.00, cebula 12,00 — 14,00, II gat. 8,00 — 10,00, chrzan 30,00—40,00, fasola strączkowa zielona 20,00 — 25,00, żółta 25,00 — 30,00, groch strączkowy 30,00 — 40,00, pomidory I gat. 12,00 — 15,00, II gat. 6,00 — 8,00, szczaw gruntowy 8,00 — 10,00, szpinak gruntowy 40.00 — 50,00, ziemniaki młode 8,00 — 9,00; Ceny za 100 pęczków albo sztuk: buraki botwina 5,00 — 7,00, cebula młoda 12,00 — 15,00, kalafiory I gat. 10,00 — 12,00, II gat. 5,00 — 7,00, kalarepa 10,00 — 15,00, kapusta biała 20,00—25,00, II gat. 8,00 — 10,00, czerwona 10,00 — 13,00, włoska 15,00 — 20,00, koperek 7,00 — 10,00, koper 10,00 — 15,00, kukurydza 5,00 — 7,00, marchew młoda gruntowa 8,00 — 10,00, ogórki gruntowe I gat. 2,50 — 3,50, II gat. 1,50—2,00, pietruszka 10,00 — 15,00, pory 15,00 — 25,00, rzodkiewka 3,50 — 5,00, sałata 5,00 — 7,00, salery I gat. 60,00 — 70,00, szczypiorek 7,00 — 10,00.

V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 3.10 zł., wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym od ½ do 4 kg — 3.10 zł., wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym po ⅛ — ¼ kg — 3,20, deserowe mleczarskie II gat. 2.80 zł., solone mleczarskie 2.70 zł., osełkowe 2.60 zł. W detalu dolicza się 10 — 15% drożej. Jaja świeże gwarantowane 1.45 za 1 kg., na sztuki: o wadze do 50 gram 6 gr., powyżej 50 g. 8 gr.

VI. Ryby (w Warszawie).

Ceny hurtowe za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): *karp* 400 — 600 gram 1.40 (1,50—1,60) od 600—900 gram 1.50 (1.60—1,70 ponad 900 gram 1.60 (1,70—1,90), *lin żywy* 1.80—2.00 (2.20—2.50), *lin śnięty* 1.30—1.40 (1.60—1.70), *szczupak śnięty* wybór 160—2.00 (2.00 — 2.40), *leszcz gruby* 1.60 — 1.80 (2.00—2.20), *leszcz średni* 1.20—1.30 (1.40—1.60), *średnica* 0.60—0.70 (0.80), *drobnica* 0,35—0.40 (0.50).

w ramach umowy branżowej z Reichsstelle für Eier. Sytuacja dla jaj polskich na rynku austriackim z uwagi na silną konkurencję towaru węgierskiego kształtowała się w okresie sprawozdawczym niepomyślnie. Dostawy towaru węgierskiego, które korzystały z wyjątkowo niskiej stawki celnej oraz posiadały w Austrii dalsze ulgi na podstawie zarządzeń administracyjnych, wpływały na zniżkę cen jaj i stwarzały duże trudności kalkulacyjne dla naszego eksportu, wpływając na całkowite prawie jego zahamowanie (w czerwcu wywieźliśmy 16 wagonów, gdy w lipcu zaledwie $1/2$ wagonu jaj).

Na pozostałe rynki eksport był nieznaczny. Do Czechosłowacji wywieźliśmy $8^1/2$ wagonów (w czerwcu 20 wagonów) oraz do Szwajcarii 4 wagony (w czerwcu $6^1/2$ wagonów). Spadek eksportu na te rynki wynikł z niepomyślnej koniunktury, uniemożliwiającej przeprowadzenie rentownej kalkulacji.

Podane wyżej zestawienie przedstawia zmiany, jakie nastąpiły w rozmiarach i kierukach eksportu jaj w lipcu r. b. w porównaniu z dwoma poprzednimi miesiącami.

R. B.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Degeneracja ustrojów zwierząt domowych, przyczyny i skutki.*)

WSTĘP.

W referacie niniejszym nie chodzi o stwierdzenie tylko istnienia i o charakterystykę zjawisk cech degeneracyjnych w świecie zwierzęcym, co było już niejednokrotnie zrobione, że nie mówiąc już o Darwinie, przypomnę tu stare klasyczne dzieła Schwalbego „Die Morphologie der Missbildungen des Menschen und der Tiere", Loos'a „Über Degenerationserscheinungen im Tierreich" i t. d.

Wreszcie temat o degeneracji nie jest nowy. Już Arystoteles dość szczegółowo o nim mówi, poruszając kwestię łączenia pokrewnych między sobą osobników, Columella zaś za czasów rzymskich, a nawet przed nim Wergiliusz Maro w poetyckich swoich Georgikach wyraźnie mówi o zwyrodniałych okazach zwierząt domowych i t. d.

W Polsce nad zagadnieniem degeneracji w sensie opisu zachodzących w ustroju nienormalności w wyniku różnych wpływów pracowali Godlewski, Kaufmannówna i inni. Co prawda, chodziło tam o zwierzęta niższe: tak np. opublikowane przez szkołę Godlewskiego jeszcze przed wojną „Plasma und Kernsubstanz in der normalen und durch Auserfaktoren veränderten entwickelten Echiniiden". Poza tym bardzo wiele znakomitych publikacyj,—nie sposób je w pobieżnym zarysie przytoczyć i zacytować,—pojawiło się w różnych językach z pod pióra medyków obydwu medycyn, tak ludzkiej jak i weterynaryjnej. Lecz jak już powiedziałem, były to przeważnie prace wykonane pod kątem widzenia anatomo-patologicznego opisu, albo pod kątem widzenia osłabienia zjawisk ujemnych dla życia i funkcji użytkowych zwierzęcia, rzadziej dla uniknięcia przejawów degeneracyjnych w następnych pokoleniach.

Pod tym ostatnim względem szeroko omawiane były zawsze zagadnienia chowu krewniaczego czyli wsobnego, zaczynając od dawnego dzieła Cornevin'a potem Nathusiusa, Wilckensa, Adametza, kończąc na nowszych Kronachera, East'a i Jones'a, Castle'a, Demoll'a, Wriedt'a, i innych (w Polsce Malsburga, Moczarskiego, Trawińskiego i innych).

Naturalnie, zootechników interesowało zawsze raczej zagadnienie doboru i otrzymanie następnie ewentualnie zdrowych pokoleń aniżeli sprawy, tyczące patologicznej strony zjawisk. Na tej stronie zagadnienia, to jest przekazywania nienormalności, chciałbym zatrzymać się i ja w moim referacie.

Konstytucja ustroju a degeneracja

Zootechnicy doby obecnej przede wszystkim musieli wziąć pod uwagę ostatnie dane fizjologii o ścisłym związku pomiędzy użytkowością zwierzęcia a jego nienormalną względnie normalną konstytucją, zależną od równowagi czynności gruczołów dokrewnych. W wyniku

*) Referat wygłoszony na zjeździe polskich przyrodników i lekarzy we Lwowie dnia 5.VII. 1937 r.

zwraca się coraz większą uwagę na znamiona konstytucyjne naszych zwierząt; lepiej może rozumiemy przez to należyty kierunek doboru, natomiast mało się jeszcze wie o dziedziczności zwyrodniałych okazów. Jednocześnie jesteśmy świadkami przerażającego zjawiska współczesnej hodowli, którego paradoksalność i grozę zamierzam właśnie w miarę moich sił uwypuklić, — mianowicie: w miarę wzrostu kultury i postępu coraz większej opieki nad zwierzęciem rośnie ilość i, że tak powiem, różnorodność jakości wszelkich cech degeneracyjnych. Naszym rasom kulturalnym grozi przerodzenie się w grupy zwierząt, które razem z korzyścią z nich płynącą, rozsiewają zarazy, są mało odporne na wpływy zewnętrzne, a ewentualnie i mało zdolne do życia nie tylko w warunkach naturalnych, lecz i w środowisku sztucznie stworzonym przez człowieka. Przyczyna tkwi w charakterze genetycznym bardzo wielu objawów, zaliczanych do zwyrodnień i pochodzących od przyrodzonego charakteru i mutacyjnych przemian genotypów.

Trzeba podkreślić konieczność rozróżniania w danym wypadku samego pojęcia o zwyrodnieniu. Do degeneracji zaliczyć można wszelkie odchylenia krańcowe od przeciętnych cech, charakteryzujących dany ustrój, o ile odchylenie takie łączy się z wyraźnym załamaniem równowagi funkcjonowania maszyny fizjologicznej lub konstrukcji anatomicznej. Po pierwsze, są tu monstra jako wynik pewnych uszkodzeń zarodka i zaburzeń podziału zapłodnionego jaja przez różne przyczyny mechanicznej i chemicznej natury [1]); monstra jednak nie są groźne dla hodowli. Zrozumiałe jest bowiem, że każdy hodowca będzie ich unikał, wreszcie sama ich monstrualność i nienormalność zabezpieczają przed otrzymaniem od nich potomstwa. Gorzej jest już z osobnikami, które przebyły jakąś ciężką chorobę, lub były wycieńczone niedożywieniem do granic ostateczności. Nie jest bowiem wykluczone, iż sam proces choroby może mieć wpływ na komórki rozrodcze i prowadzić do zaatakowania, — jak się teraz w genetyce mówi, — pewnych genów, a to już dać może w wyniku pojawienie się nienormalności. Kładę tu nacisk na wyraz użyty przeze mnie *„nie jest wykluczone"*, ponieważ dotychczas dokładnie nie ustalono, czy rzeczywiście chore osobniki po swoim całkowitym wyzdrowieniu mogą mieć zniekształcony genotyp. Trzeba przecież rozróżniać przekazywanie przez rodziców potomstwu bezpośrednio drogą infekcji zarodka choroby w całej jej groźnej formie lub w formie osłabionej i przekazywanie potomstwu własności dziedzicznych już po przebytej chorobie. W każdym razie, jeśli nie mamy pewności, to istnieją pewne przypuszczenia, iż genotypy na skutek ciężkiej choroby tracą zasób swoich dodatnich cech. Jednak i ze strony chorych osobników nie ma dla hodowli wielkiego niebezpieczeństwa, tym bardziej że łatwo w praktyce ich uniknąć i zwykle się ich unika. Również osobnik żywiony słabiej, ale nie doprowadzony systematycznym głodzeniem do załamania się maszyny fizjologicznej, musi posiadać normalny genotyp [1]). Potomstwo bowiem po zatrzymanych tylko w rozwoju a ewentualnie dłużej rozwijających się okazach, wychowane natomiast w normalnych warunkach, jest normalne.

Spustoszenie zaś w dziedzinie hodowanych ras szerzą okazy pozornie zdrowe, o fenotypie normalnej konstytucji, lecz niosące w swoim dziedzicznym ustroju recesywne zarodki przeróżnych cech degeneracyjnych. Cechy te przekazują one potomstwu i przy skojarzeniu w zygocie wielkiej ilości genów ujemnych wywołują obraz rażącego zwyrodnienia, przy mniejszej ilości — osłabienia konstytucji.

Naturalnie, granica między fenotypem normalnej a osłabionej konstytucji jest bardzo nieuchwytna. Okaz, jak mówią, zdrowia może jednocześnie być niezwykle mało odporny na jakąś chorobę, na przeziębienia, na infekcję i t. d. Pozorny więc okaz mocnej konstytucji bywa niebezpieczny, rozsiewając w potomstwie dalej ukryte geny ujemne i płodząc zwyrodniałe okazy przy połączeniu gamet z takimi samymi genami drugiego rodzica.

Ujemne z punktu widzenia konstytucji cechy najczęściej należą, jak zaznaczyłem, do recessywów i przez to, będąc zamaskowane, rozpowszechniają się w potomstwie, szerzą się i

---

[1]) Nie wykluczone, że i czynnik dziedziczny też może tu być przyczyną.

[1]) Sprawa ta jest w praktyce wychowu zwierząt bardzo ważna i czasem aktualna. Zdarzają się wypadki spóźnionego rozwoju zarodowych okazów na skutek słabszego żywienia. Wcale to nie uprawnia do krytyki genotypu takiego okazu w sensie porównania jego szans reproduktora z lepiej od niego wychowanym rodzeństwem. Słabiej żywiony, na przykład, byczek lub źrebak niekoniecznie musi, ale może dać lepsze potomstwo od znakomicie wychowanych swoich rodzonych braci. Wszystko zależy od charakteru genotypu.

występują przy oodpowiednich połączeniach już gromadnie, stawiając nierzadko całą renomowaną stadninę, oborę, ba — rasę pod zarzutem zbyt częstych chorobliwych okazów i słabej odporności.

Jeszcze Holdefleiss w swoim „Tierzucht“ (w Sammelreferat z 1908) zaznaczył, iż „gerade ganz besonders bei der Veredelung einer Rasse die Tiere gehen zur Überfeinerung und eventuell zur Degeneration der Zucht“.

Okazy wybitnej wydajności a degeneracja.

Wiemy obecnie, iż sprawa degeneracji nie jest związana z doborem wyłącznie okazów szlachetnych, powiedzmy nadzwyczaj wydajnych, n. p. rekordowych pod względem mleczności krów, szybkich koni i t. d., rozwiniętych, jak to niektórzy myśleli, jednostronnie i li tylko dla tego osłabionych konstytucyjnie. Specjalne studia, przeprowadzone niedawno między innymi we Wrocławiu i w wielu innych ośrodkach naukowych nad bydłem rogatym, dowiodły, że n. p. gruźlica, a więc jakby skłonność do niej, szerzy się raczej wśród krów średniej wydajności, a nie najwięcej wydajnych. Innymi słowami, nie znaleziono specjalnej korelacji słabej odporności z wielką wydajnością mleczną. Korelacja ta właściwie mogłaby i, zdawało by się, powinna była istnieć jeszcze i z powodu trudniejszego żywienia rozdojonej maszyny fizjologicznej krowy, ewentualnej trudności dostarczenia jej w pokarmie należytych składników dla uodpornienia ustroju i walki z chorobą.

Okazało się, iż mało odporne i bardzo odporne okazy trafiają się w równej ilości tak wśród rekordzistek (około 7—8 tys. kg udoju) jak i wśród miernych dójek o 2—3 tys. kg. Przemawiać to mogłoby w naszych oczach nawet za tym, że wydajniejsza krowa jest odporniejsza i ma dokładniejszą maszynę fizjologiczną do wymiany materii. Ale opierając się na gołych faktach biometrycznego opracowania licznych stad, można twierdzić, że dziedziczna zdolność do jednostronnej wydajności mlecznej może być połączona tak z silną jak i ze słabą konstytucją.

Cała sprawa z punktu widzenia selekcji tkwi w tym, jak odgadnąć i ewentualnie usunąć chory genotyp, co robić wobec normalnego w przyrodzie procesu pojawiania się od czasu do czasu mutacyj w genotypach. Mutacje te mogą być i dodatniej i ujemnej natury. Wśród tych mutacyj powstają i takie, kiedy związany ze zmianą recesywny gen przeistacza się w dominanta. Bywa to w razie zaniku czyli t. zw. deficjencji dominującego allelomorfa, co powoduje, że recesywny a więc ukryty dotychczas zawiązek zaczyna dominować. Przypuszcza się wreszcie i istnienie specjalnych letalnych genów.

Podnosząc tu głos z groźnym memento dla naszej hodowli, nie odkrywam Ameryki, że tak powiem, i nie jestem odosobniony. Już w 1925 r. na Międzynarodowym Kongresie Rolniczym w Warszawie słyszeliśmy od profesora Adametz'a nawoływania do większej uwagi na rasy prymitywne. Niewątpliwie chodziło prelegentowi o zdrowszą konstytucję ustrojów prymitywnych okazów, które są bliższe warunkom naturalnej selekcji. Nie była tylko wtedy na kongresie zaznaczona przyczyna istotna słabej odporności ras kulturalnych, przeważnie bowiem kładziono nacisk na trudności aklimatyzacji oraz na znaczenie zżycia się lokalnych ras z miejscowymi warunkami.

W 1936 r. w Polskim Tow. Zootechnicznym ogłoszony też został referat W. Szczekin-Krotowa o konieczności specjalnej wyceny konstytucji bydła. Lecz cenne te oderwane uwagi i zdania albo skierowały uwagę na zainteresowanie się rodzimymi rasami, bez należytych wniosków co do istoty zagadnienia, albo nie wywołały wśród praktyków - hodowców należytego echa.

W zagadnieniu niebezpieczeństwa dla współczesnej hodowli uprzedza nas zagranica, gdzie wobec dawniejszej intensyfikacji rolnictwa i większej „opieki“ nad zwierzętami domowymi objawy degeneracyjne i osłabienia konstytucji wystąpiły i wcześniej i częściej.

Lecz w 1930 r. na Międzynarodowym Kongresie Zootechników byłem świadkiem poważnego zaniepokojenia objawami degeneracji, rachityzmu i t. p. rzeczy wśród belgijskich stad koni i bydła pomimo wspaniałych sztucznych pastwisk i intensywnego żywienia młodzieży.

Zagadnieniu niebezpieczeństwa dla współczesnej hodowli również był poświęcony tok referatów na ostatnim zjeździe niemieckich hodowców w czerwcu b. r. w Monachium podczas Wszechniemieckiej Wystawy Rolniczej („Tierzuchttagung“). Profesorzy Henseler, Stocklaussner i Krüger nawoływali do nieubłaganej selekcji okazów zarodowych, a przede wszystkim według zdrowia ich i zdrowia ich potomstwa. W Anglii, gdzie zdrowy instynkt hodowlany od dawna w dziedzinie wielkich zwierząt — koni i bydła — kazał stosować warunki selekcji, zbli-

żone do naturalnych [1]), wszczęty niedawno masowy chów drobiu został zagrożony w niezwykłym wprost stopniu chorobami i szerzącą się degeneracją. Wreszcie i na obecnym zjeździe w sekcji medycyny weterynaryjnej słyszymy alarmy o brucellozie (zakaźnym ronieniu) wśród bydła. Sporo chorób i ich skutków, ma się rozumieć, są wynikiem infekcji drobnoustrojów, ale tym silniej występuje znaczenie odporności.

Nie będę dalej przytaczał przykładów. Jasne jest, że sprawa zwyrodnienia zwierząt domowych staje się coraz bardziej aktualna.

Prof. Roman Prawocheński.

Nasiona koniczyny czerwonej w latach 1935/36 i 1936/37.

Stacja Oceny Nasion w Warszawie otrzymała do zbadania w roku 1935/6 — 234 próby nasion koniczyny czerwonej, a w roku 1936/7 — 168 prób. Do zaplombowania zgłoszono w 1935/6 r. — 33 partie koniczyny czerwonej, składające się z 1147 worków, a w sezonie 1936/7 — 27 partii, złożonych ogółem z 639 worków.

Jak widzimy, ilość prób nadsyłanych pojedyńczo uległa zmniejszeniu, jak również zmniejszyła się ilość koniczyny, zgłoszonej do zaplombowania.

Aby dokładniej zobrazować wartość koniczyny czerwonej w dwóch ostatnich latach, przyjąłem metodę podziału prób na klasy według jakości zamiast obliczania średnich arytmetycznych.

Zawartość kanianki.

Według stopnia zanieczyszczenia kanianką nasion koniczyny czerwonej podzieliłem wszystkie próby na: 1) wolne od kanianki, 2) zanieczyszczone kanianką w ilości 10 nasion kanianki w 1 kg, 3) 20—50 nasion kanianki w 1 kg, 4) 60—200 nasion w 1 kg i 5) zanieczyszczone kanianką w ilości przewyższającej 200 nasion w 1 kg koniczyny.

Wśród koniczyny nieplombowanej w roku 1935/6 prawie 80% prób było zupełnie wolnych od kanianki, zaś prób, zawierających 10 nasion kanianki w 1 kg, było 7,2%. Prób o nieznacznym stosunkowo zanieczyszczeniu kanianką (20—50 nasion w 1 kg) było najmniej (2,9%). Prób silnie zanieczyszczonych (powyżej 200 nasion w 1 kg) było 4,3%; wśród nich znajdowała się próba zawierająca maksymalną ilość — 95.500 nasion kanianki w 1 kg. Rok 1936/7 ujawnia przy mniejszej ilości zbadanych prób — gorszą jakość koniczyny pod względem zanieczyszczenia kanianką. Prób zupełnie wolnych od kanianki było 72,3%, prób z 10 nasionami kanianki w 1 kg było również mniej (4,9%). Odpowiednio większy był procent prób silniej zanieczyszczonych kanianką, a odsetek prób zawierających powyżej 200 nasion kanianki w 1 kg — podwoił się. Wśród prób ostatnio wymienionej kategorii znajdowała się próba o maksymalnej zawartości kanianki — 76990 nasion w 1 kg.

Koniczyna czerwona zgłoszona do plombowania była oczywiście znacznie lepsza. W 1935/6 r. tylko w 3 workach (0,3%) ilość nasion kanianki przekroczyła 50 w 1 kg (maksimum wynosiło 70 nasion kanianki); w r. 1936/7 nie było ani jednego worka o zawartości kanianki powyżej 50 nasion w 1 kg. Na ogół jednak zanieczyszczenie kanianką koniczyny zgłoszonej do zaplombowania nieco wzrosło w ostatnim roku, gdyż % worków wolnych od kanianki zmniejszył się o blisko 2%. Ze wszystkich worków, w których znaleziono kaniankę, plomby były zdejmowane na żądanie Stacji Oceny Nasion. Jeżeli ilość worków z kanianką przekraczała 6% wszystkich worków danej partii, to dyskwalifikowano całą partię, t. zn. zdejmowano plomby także z worków, w których kanianki nie znaleziono. Takich zdyskwalifkowanych partii w 1935/6 roku było 5, składających się ze 196 worków; w 1936/7 było również 5, złożonych ze 126 worków. Poza tym jak w jednym, tak i w drugim roku zdjęto plomby z 9 worków, należących do partii niezdyskwalifikowanych.

W nasionach koniczyny czerwonej znajdowana była kanianka średnia (o średnicy = 1—1,25 mm) i drobna (o średnicy poniżej 1 mm). Przy czyszczeniu koniczyny większe straty powoduje kanianka średnia, gdyż muszą

[1]) Chów pastwiskowy, poza tym unikanie stosowania surowic leczniczych w najcenniejszych stadach zarodowych. Wycena reproduktora głównie na zasadzie genotypu i t. d.

być zastosowane sita o większych otworach, wskutek czego wraz z kanianką odchodzi więcej nasion koniczyny. Wśród prób koniczyny nieplombowanej, zanieczyszczonej kanianką było w 1935/6 r. — 69,0% prób z kanianką średnią, a w r. 1936/7 — 71,1%. Wśród koniczyny zgłoszonej do plombowania w 1935/6 r. — 23,5% worków z kanianką zawierało kaniankę średnią, a w roku 1936/7 — 55,2%.

Czystość.

Jako granice klas czystości przyjąłem normy nasienne kwalifikacyjne, opracowane przez Sekcję Centralną do Spraw Nasiennictwa wspólnie z Komisją Polskiego Związku Wytwórców Nasion Ogrodowych i Komisją Jarmarku Nasiennego oraz normy, obowiązujące przy plombowaniu nasion, uchwalone przez Selekcję Stacyj Oceny Nasion Związku Rolniczych Zakładów Doświadczalnych.

Powstały w ten sposób następujące klasy czystości: 1) czystość 100—96,5% — odpowiednia dla plombowania, a „dobra" według norm kwalifikacyjnych; 2) czystość 96,4—93% — „dopuszczalna za odszkodowaniem" według norm kwalifikacyjnych i 3) czystość poniżej 93%.

Wśród koniczyny nieplombowanej w 1935/6 r. prawie $^2/_3$ prób miało czystość, wymaganą dla nasion plombowanych i „dobrą" według norm kwalifikacyjnych; blisko $^1/_4$ wszystkich zbadanych prób miała czystość „dopuszczalną za odszkodowaniem", a poniżej tej czystości było około 17% prób. W ostatnim roku czystość zmienia się w ten sposób, że następuje jak gdyby przesunięcie ku krańcowościom: zwiększa się % prób „dobrych" i małowartościowych (poniżej 93%) kosztem zmniejszenia się odsetka prób średniej jakości („dopuszczalnych za odszkodowaniem").

Wśród prób najgorszej klasy znajdowały się w r. 1935/6 dwie próby pobrane przez policję na rynku w mieście prowincjonalnym i przysłane do zbadania. Wykazały one czystość minimalną 50,4% i 59,2%, na skutek zafałszowania nasionami lucerny chmielowej. Najmniejsza czystość w ostatnim sezonie nasiennym wynosiła 74,64%.

Część firm nasiennych, *zgłaszających nasiona do plombowania* w 1935/6 r., nie doczyściła ich należycie tak, że 14,3% partii miało czystość poniżej normy dopuszczalnej przy plombowaniu (=96,5%). W roku ostatnim natomiast już nie było ani jednej partii o czystości niższej od 96,5%.

Określenie czystości nie charakteryzuje jeszcze dostatecznie materiału siewnego, gdyż olbrzymie znaczenie ma rodzaj zanieczyszczeń. Dokładniejsza staje się ocena po oznaczeniu % chwastów w nasionach, lecz dopiero obliczenie ilości sztuk nasion chwastów w 1 kg może dać pełne wyobrażenie o stopniu zachwaszczenia. Przy tym samym bowiem odsetku wagowym nasion chwastów partie koniczyny mogą dać zupełnie różne stopnie zachwaszczenia w polu zależnie od tego, czy są zanieczyszczone drobnoziarnistymi gatunkami chwastów, czy też gruboziarnistymi.

Według zawartości chwastów podzieliłem próby na 4 klasy: 1) o zawartości chwastów do 0,75%, 2) od 0,76 do 2%, 3) od 2,01 do 5% i 4) powyżej 5% chwastów. Pierwsza z tych granic odpowiada normie, która obowiązuje Stacje Oceny Nasion przy plombowaniu koniczyny; pozostałe dobrano dowolnie, tak jednak, aby wyniki badań zachwaszczenia układały się w tych ramach racjonalnie:

Zachwaszczenie koniczyny nieplombowanej.

% wagowy chwastów	*% prób 1935/6*	*1936/7*
0 — 0,75	41,1	70,0
0,76—2%	35,6	21,7
2,01—5%	13,3	5,0
powyżej 5%	10,0	3,3

Jak widzimy z powyższej tabelki, zachwaszczenie zmniejszyło się w ostatnim roku dość znacznie, gdyż % prób o zachwaszczeniu najmniejszym (0—0,75%) powiększył się prawie dwukrotnie. Również maksymalne zachwaszczenie w r. 1936/7 (=9,17%) było mniejsze, aniżeli w roku poprzedzającym, w którym wynosiło 14,05%.

Badania Stacji Oceny Nasion w Warszawie wykazały, że przeciętnie jednemu procentowi wagowemu nasion chwastów odpowiada 4500 sztuk tych nasion w 1 kg koniczyny. Przyjmując powyższe za podstawę oraz przeciętną ilość wysiewu = 20 kg koniczyny na ha, dojdziemy do wniosku, że użycie do siewu koniczyny, zawierającej tylko 0,75% chwastów, spowoduje wysianie na hektarze 67500 nowych roślin chwastów. Przy zawartości chwastów = 2% wysieje się na hektarze wraz z koniczyną 130.000 nowych chwastów, a przy 5% — prawie pół miliona chwastów.

Siła kiełkowania.

Jako granice klas siły kiełkowania przyjąłem, podobnie jak przy czystości, normy nasienne kwalifikacyjne i normę Stacji Oceny Nasion

stosowaną przy plombowaniu: 1) siła kiełkowania 100—90%, — odpowiednia dla plombowania, „dobra“ według norm kwalifikacyjnych; 2) 89—85%, — odpowiednia jeszcze dla plombowania, „dopuszczalna“ według norm kwalifikacyjnych ; 3) 84—80%, — nie pozwalająca na plombowanie, „dopuszczalna za odszkodowaniem“ według norm kwalifikacyjnych; 4) — poniżej 80%. Do siły kiełkowania dolicza się połowę ilości ziarn twardych.

Siła kiełkowania *koniczyny nieplombowanej* uległa pogorszeniu w ostatnim roku, gdyż % prób pierwszych dwóch klas zmniejszył się łącznie z 91,6% na 78,1%. Zwiększył się natomiast % prób o najgorszym kiełkowaniu, a także w ostatnim roku zostało osiągnięte niższe minimum siły kiełkowania (=60,5%, gdy w 1935/6 r. = 64,0%).

Z pośród *koniczyny zgłoszonej do plombowania*, ani jedna partia ne wykazała siły kiełkowania mniejszej od 85%, jednak pogorszenie się kiełkowania w ostatnim roku ujawniło się we wzroście odsetka prób w drugiej klasie kiełkowania (z 4,2% na 19,1%).

Streszczając powyższe rozważania, oparte na materiale siewnym, zbadanym przez Stację Oceny Nasion w Warszawie, można dojść do wniosku, że w sezonie ostatnim w porównaniu z rokiem poprzednim nasiona koniczyny czerwonej uległy pogorszeniu pod względem zawartości kanianki, a także pogorszyła się siła kiełkowania nasion. W stanie zachwaszczenia natomiast oraz w ogólnej czystości nasion koniczyny czerwonej raczej obserwujemy pewną poprawę. Szczególnie zaznaczyła się większa staranność firm nasiennych w przygotowywaniu nasion do plombowania.

inż. Edward Popiel.

Stacja Oceny Nasion
w Warszawie.

Znaczenie podkładki (ukorzenienia) w uprawie drzew owocowych.

Ogólnie możemy przyjąć, że każde drzewo owocowe składa się z 3 różnych, współżyjących ze sobą organizmów: 1) podkładki, 2) przewodniej, 3) korony.

Podkładka daje drzewu ukorzenienie, pobiera z gleby pokarmy, wobec czego od jej zalet i wad będzie zależało udawanie się odmian na danej glebie, przez nią będzie się zaznaczał wpływ uprawy i nawożenia na plon owoców.

Przewodnia daje pień, który sięga tylko do rozgałęzień korony.

Dopiero trzeci, inny organizm — korona rodzi owoce tej odmiany, którą zamierzamy eksploatować w sadzie.

Aby zdać sobie sprawę, jak wiele czynników wpływa na plon drzewek, należy zanalizować wymienione organizmy, każdy z osobna, czyli należy sięgnąć do sposobu ich produkcji w ogrodnictwie.

Sprawa właściwych podkładek pod drzewa owocowe stała się szczególnie aktualna w tym roku. Bezśnieżna zima, następnie susza przeprowadziły bardzo surową selekcję wśród materiału szkółkarskiego. Okazało się, że nie możemy polegać na doświadczeniach innych narodów, lecz musimy znaleźć podkładki wyprowadzone we własnych, kapryśnych warunkach klimatycznych. Należy wreszcie ustalić pewne normy produkcji, przejść z produkcji „dzikiej“ na prawdziwą hodowlę i tak ją uporządkować, jak to się robi ze sprzedażą drzewek po targach i jarmarkach. Nie wystarczy założyć sad, to znaczy zespół jakichkolwiek drzewek, trzeba zwrócić uwagę na jakość materiału wysadzeniowego, a ta zależy od produkcji szkółkarskiej w ogóle, a od podkładek, jak to niżej zobaczymy, w szczególności.

Dla każdego gatunku drzewa muszą być dobrane właściwe podkładki i nie może być np. podkładką pod jabłonie siewka gruszy i odwrotnie.

Podkładki różnią się bardzo poważnie między sobą pod względem wzrostu, wczesności owocowania, odporności na mróz, na choroby i szkodniki itp. Zależnie od różnic wzrostowych dzielimy podkładki na karłowe i pienne (ob. tabl.).

Podkładki pod drzewa karłowe stanowią materiał jednolity i mają szczególne zastosowanie przy uprawie grusz pod pospolitą nazwą „karłów“.

Karły odznaczają się słabym systemem korzeniowym i dlatego słabo się rozrastają, wcześnie wchodzą w okres owocowania oraz kró-

Gatunek	pienne	karłowe
jabłoń	1) nasiona dzikiej jabłoni 2) nasiona moszczowe	1) rajska 2) słodka 3) sybczyjska
grusza	1) dzika grusza 2) grusza „kaukaska“	1) pigwa inne w próbach
śl wa	1) ałycza 2) węgierka zwykła 3) st. Julienka	1) tarnina
czereśnia i wiśnia	1) dzika czereśnia lub wiśnia 2) antyjska	brak

tko żyją (20—30 lat). Praktyka sadownicza wykorzystuje te właściwości drzew karłowych dla produkcji owoców deserowych, produkcji na małej przestrzeni, pod ogrodzeniami, zabudowaniami itp., sadząc je 2 razy gęściej niż drzewa pienne (przeważnie co 5 m.).

O wiele większe znaczenie mają podkładki pod drzewa pienne. Są to przeważnie dziki czyli siewki powstałe z nasion drzew dziko rosnących lub z nasion moszczowych, t. j. otrzymywanych z odpadków w przetwórstwie. Wyprodukowane w ten sposób drzewka odznaczają się dużą zmiennością genetyczną i dlatego zachodzą bardzo poważne różnice w ich reagowaniu na specjalne warunki klimatyczne jak mróz i susza. Tak było w tym roku. W rzędzie drzew tej samej odmiany na jednakowej glebie mieliśmy różny stopień przemarznięcia



Reneta kurska na podkładce rozmnażanej z slewu. Wszystkie drzewa są w tym samym wieku.
Fot. T. Hiller lipiec 1936

i reagowania na suszę. Jak wielka jest zmienność siewek nawet w normalnych warunkach (w r. 1935) przedstawia załączona fotografia.

Jak temu zaradzić? Przede wszystkim przez kupno drzewek ze szkółki o ustalonej opinii w Izbie Rolniczej. Nie kupować drzewek samemu, lecz przez organizacje, które korzystają z pomocy fachowców np. O. T. O. i K. R. Inspektoraty ogrodnicze podczas kwalifikacji szkółek kontrolują bardzo szczegółowo sposób ich prowadzenia, a więc: skąd biorą nasiona, zrazy do uszlachetnienia, jak wyglądają drzewa ma-



Systemy korzeniowe różnych drzewek (od karła do drzewa piennego) Od lewej do prawej: 1—3 Reneta kurska, 4 Peasgood, 5 Bojken.
Fot. T. Hiller lipiec 1936

teczne, jaka jest odporność na mróz, odporność na choroby i szkodniki itp.? Rzeczy te są badane komisyjnie i tylko dobre szkółki mogą być zakwalifkowane.

Aby zapobiec dużej zmienności dzików otrzymywanych z nasion, propaguje się bardzo u nas rozmnażanie wegetatywne podkładek pod drzewa pienne za pomocą kawałków korzenia lub pędu. Rozmnażanie wegetatywne już dawno jest stosowane przy produkcji podkładek karłowych pod jabłonie i grusze (a więc pigwa i rajska), dzięki czemu osiąga się dużą jednolitość materiału szkółkowego. Z podkładek piennych jedynie ałycza jest rozmnażana z kawałków pędu z bardzo dobrym wynikiem. Ostatnie jednak uchwały Związku Szkółkarzy idą w kierunku zastosowania tego sposobu przy produkcji na szerszą skalę podkładek pod drzewa pienne. Tak więc sprawa jest na dobrej drodze i należy liczyć się z dużymi wysiłkami producentów nad wyeliminowaniem czynnika zmienności podkładek w szkółkarstwie.

Zrozumienie znaczenia podkładki w uprawie sadowniczej bardzo ułatwi wyjaśnienie sposobu ukorzenienia się drzew owocowych. Od czego ono zależy? Ukorzenienie się zależy od podkładki (karłowa czy pienna), od gatunku drzewa (jabłoń czy grusza), od typu gleby i sposobów uprawy. Wpływu podkładki liczbami objaśniać nie będziemy. Jest on tak oczywisty, jak porównanie karła z drzewem pien-

nym. Wpływy te jeszcze wyraźniej uwydatniają załączone fotografie, zaczerpnięte z doświadczeń w East Malling (Anglia).

Więcej natomiast poświęcimy uwagi ukorzenianiu się poszczególnych gatunków drzew owocowych oraz wpływom gleby na ich ukorzenienie.



Przykład rozmnażania śliw z odkładów.
Zdjęcie jesienne.

Ukorzenianie się gatunków badał rosyjski uczony Koleśnikow [1]):

1) grusze: większość korzeni znajduje się na głębokości około 1 m, pojedyńcze korzenie zdarzają się na głębokości 3—4 m, zasięg wszerz — w promieniu 4 m od pnia,

2) śliwa sięga wszerz 3 razy dalej, niż zasięg korony, główna masa korzeni mieści się na głębokości 75 cm,

3) wiśnia i czereśnia: korzenie włośnikowe najlepiej się rozwijają na głębokości 10—50 cm, korzenie główne sięgają głębiej aniżeli jabłoni i śliwy. O zasięgu wszerz dokładnych cyfr nie podano, zauważono jedynie, że jest on bardzo duży,

4) jabłonie (por. niżej dane z East Malling).

Od zasięgu korzeni w głąb zależy wybór terenu pod sad. Sad śliwowy posadzimy na terenie bardziej podmokłym, a więc nawet tam jeszcze, gdzie poziom wody gruntowej podchodzi do 75 cm, od powierzchni ziemi. Przy wodzie gruntowej, znajdujący się 1 m pod powierzchnią można sadzić jabłonie, przy 1,40 m. — wiśnie i czereśnie, grusze do 1.50 m.

Jeśli chodzi o dalszą pielęgnację drzew przez rolnika, to najwartościowszymi są dane dotyczące zachowania się tego samego drzewa, na tej samej podkładce na różnych glebach. Wiemy bowiem, że od rodzaju gleby zależy sposób uprawy i nawożenia.

Pewien wgląd w powyższe zagadnienia dają badania przeprowadzone na stacji doświadczalnej w East Malling (Anglia [2]).

Do doświadczeń użyto odmianę jabłoni „Lane's Prince Albert" w wieku 11—26 lat na podkładkach od najsłabiej (karłowych) do najsilniej rosnących (piennych), na glebie piaszczystej, gliniastej i ilastej. Drzewa wykopywano bardzo troskliwie, o czym najlepiej świadczy fakt, że przy wydobywaniu 1 drzewa przerzucano przeciętnie około 60 ton ziemi. Wyniki były następujące:

Ogólny zasięg korzeni na glebie piaszczystej był 3 razy większy niż zasięg korony, na glebie gliniastej i piaszczysto-gliniastej $1^1/_2$ razy wię-



10-cio letnia jabłoń „Lane's Prince Albert" na podkładce karłowej, na glebie piaszczystej.
(Stacja dośw. East Malling)

[1]) Inż. S. Zaliński: „Budowa i czynności życiowe drzew owocowych". „Rodzina kolejowa", Warszawa 1936 r.

[2]) W. S. Rogers i M. C. Vyvyan, The Journal of Pomology and Horticultural Science, XII, Nr. 2, 1934, str. 119.

kszy. Zaznaczył się przy tym duży wpływ podkładki.

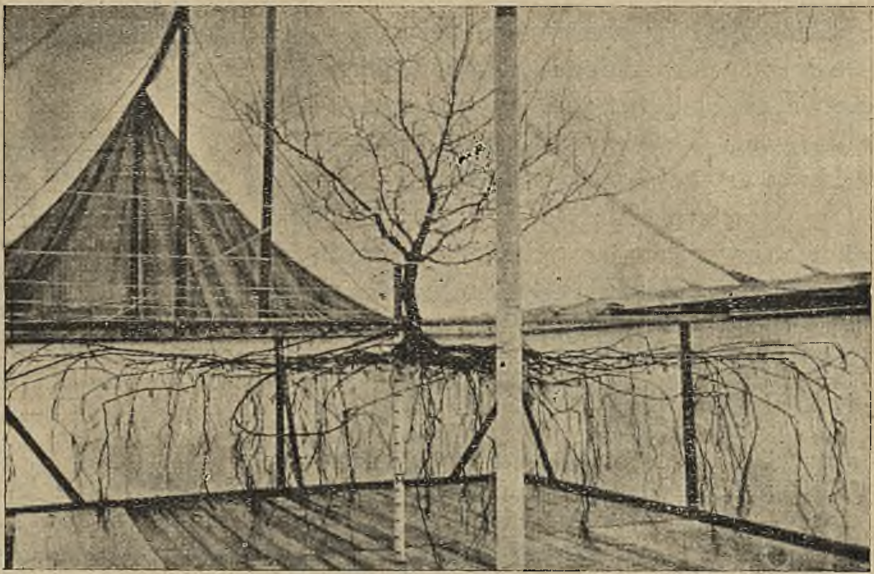
Zasięg korzeni włośnikowych: Na glebie gliniastej tylko 10% korzeni drobnych znajdowało się w obrębie 1 m² tuż przy pniu drzewa, podczas gdy przeszło 50% mieściło się poza obrębem 3 m².

Głębokość ukorzeniania się była rozmaita, zależnie od rodzaju gleby. Na glebie gliniastej główna masa korzeni sięgała do 20—33 cm. 80—190 cm, ³/₄ korzeni mieściło się w warstwie 30 cm od powierzchni.

Na glebie ilastej korzenie sięgały głębiej niż na obu wyżej wymienionych. Większość korzeni, znajdowała się na głębokości 30—60 cm, to jest tam, gdzie są najkorzystniejsze warunki wilgoci.

Niektóre korzenie sięgały do 118 cm, lecz prędko ginęły w napotkanej wodzie gruntowej.

Wykształcanie korzeni zależało również bardzo od gleby. Na piaskach korzenie były



10-cio letnia jabłoń „Lane's Prince Albert" na podkładce silnie rosnącej na ziemi piaszczystej.

(Stacja dośw. East Malling)

Maksymalny zasięg korzeni zależał od głębokości położenia skały (rozpatrywano w granicach 100—300 cm od powierzchni) i wynosił 296 cm. W przypadku dotarcia do skały korzeń na samej jej granicy silnie się rozgałęział. Większość korzeni włośnikowych znajdowała się powyżej 50 cm.

Na glebie piaszczystej korzenie sięgały nieco płyciej aniżeli na poprzedniej, jednakże wyraźnych różnic nie zauważono. Największa głębokość, zależnie od podkładni, wynosiła cienkie, długie i dopiero na końcu tworzyły rozgałęzienia, na glebie ilastej były krótkie i szybko się rozgałęziały we wszystkie strony, na glebie piaszczysto-gliniastej wyglądały pośrednio.

Jak widzimy główna masa korzeni sięga daleko poza koronę, a jednocześnie dość płytko, bo od 10—70 cm od powierzchni gleby. Wypływa stąd dużo przestróg dla mechanicznej uprawy i nawożenia w sadzie.

Inż. J. Wierszyłłowski.

Niektóre korzyści uboczne z lasu.

Oprócz drewna, które jest głównym produktem lasu, dającym największe dochody, osiągnąć można z lasu jeszcze inne znaczne korzyści zwane użytkami ubocznymi. Użytki te jakkolwiek nigdy nie dorównają swoją ilością i wartością masie drewna, stanowić mogą jednak źródło poważnych zysków, tym więcej na uwagę zasługujących, że należycie i celowo wykorzystane nie naruszają w niczym głównego źródła dochodów t. j. dochodów z drewna. W niniejszym artykule ograniczę się do omówienia użytkowania tylko niektórych płodów lasu.

Zbiór owoców i jagód nie jest u nas w ten sposób rozpowszechniony i wykonywany jak w krajach zachodnich, zasługuje jednak na poważne traktowanie, ze względu na duże dochody jakie może przynieść. Dlatego też ten rodzaj użytkowania ubocznego winien być więcej brany pod uwagę na przyszłość, tym bardziej że samo użytkowanie nie przynosi żadnej szkody drzewostanom, o ile oczywiście troskliwy nadzór personelu leśnego jako też dostateczna świadomość użytkujących, nie dopuszczą do popełnienia nadużyć.

Zbiór grzybów obecnie nie przynosi u nas takich dochodów, jakie przynosić powinien, a to przeważnie dlatego, że nie zwracamy nań większej uwagi. Grzyby jako produkt handlowy stanowią artykuł bardzo poszukiwany, a zatem łatwy do spieniężenia i dający znaczne korzyści finansowe. Pomijam tutaj resztę innych rodzajów grzybów, lecz chciałbym zwrócić uwagę na 4 gatunki — których zbiór przy odpowiedniej organizacji — dawałby znaczne dochody, gdyż nadaje się na eksport za granicę.

Grzyb prawdziwy (Boletus edulis) zwany borowikiem albo prawdziwkiem, grzyb pieprznik jadalny (Cantharellus cibarius) zwany lisicą albo kurką, grzyb koźlarz (Boletus scaber) zwany babką, kozakiem lub podbrzeźniakiem i mleczaj rydz (Lactarius deliciosus) zwany rydzem lub ryżkiem. Grzyb prawdziwy i grzyb koźlarz nadają się do suszenia, przy tym na eksport poszukiwane są suszone tylko borowiki, gdyż grzyb koźlarz stanowi susz gorszego gatunku tak, że do eksportu się nie nadaje, lub tylko na zbyt na rynku krajowym. Pieprznik jadalny jest doskonały do transportu w świeżym stanie (nie psuje się) i dlatego jest bardzo chętnie nabywany przez fabryki konserw. Z tego powodu cały eksport Polski (przeważnie do Niemiec) grzybów świeżych składa się prawie wyłącznie z pieprznika jadalnego, zatem gatunek ten jest dla nas bardzo ważny gospodarczo. Mleczaj rydz jest najlepszym gatunkiem do solenia i marynowania. U nas solenie stosuje się na potrzeby domowe, na szerszą skalę — mimo możliwości zbioru większych ilości tychże grzybów — produkcja nie jest niestety znana. Na targowiskach krajowych wszędzie rydz jest znany i wysoko ceniony, jako gatunek bardzo smaczny. W wypadku szerszego zainteresowania się zbiorem rydzów, można by je eksportować w stanie solonym w drewnianych beczułkach podobnie jak to czynią Rosjanie — osiągając znaczne dochody i duże korzyści. Ze względu na znaczną opłacalność zbioru grzybów, w pierwszym rzędzie borowików, należałoby przy zbieraniu tychże zachować pewne metody, a mianowicie nie niszczyć zupełnie grzybni przez gwałtowne wydzieranie z ziemi, nie zbierać młodych grzybków, jak również pozostawiać starsze grzyby w lesie dla rozsiewu zarodników. Można by również dla powiększenia zbiorów przesadzać stare grzyby na nowe siedliska, uważając na okoliczności symbiozy grzybów z korzeniami drzew leśnych — należałoby więc je przesadzać pod tym samym gatunkiem drzewa.

Leszczyna (Corylus avellana). Krzew leszczyny wzrasta wszędzie z największą łatwością, a nawet w miejscach zupełnie zacienionych. Jednakowoż krzew ten nie rodzi w cieniu orzechów, zatem winien być sadzony w miejscach jasnych i słonecznych. Leszczynę jako krzew leśny należałoby pieczołowicie pielęgnować tak, by rodziła orzechy możlwie najczęściej, gdyż handel orzechami laskowymi jest bardzo korzystny i popyt na dobry gatunek tychże orzechów jest bardzo wielki. Jak duży dochód można by mieć ze zbiorów orzechów laskowych — świadczy niedawna wzmianka w prasie, iż za towar ten zapłaciliśmy zagranicy około 800.000 zł. Prócz corocznych korzyści ze zbioru orzechów można by w okolicach położonych niedaleko linij kolejowych zorganizować handel obręczami bednarskimi do Niemiec, gdzie bednarze z braku leszczyny muszą wystrugiwać obręcze z grabiny kłutej. Obręcze laskowe są w Niemczech poszukiwane nie tylko dla celów bednarskich, lecz także na tyczki do altan powojowych, jak również używane bywają w fabrykacji mebli giętych oraz w ogrodnictwie.

Grusza dzika (Pirus communis) i jabłoń dzika (Pirus malus) występują często w naszych lasach i nasiona ich posiadają wielką cenę w handlu ogrodniczym ze względu na to, że wyrosłe z nich dziczki są podkładkami dla szczepów szlachetnych. Z tego powodu, należałoby więcej uwagi poświęcić hodowli dzikich drzew owocowych sadząc je wszędzie w lesie tam, gdzie warunki siedliskowe i klimatyczne na to pozwalają.

Na zakończenie podaję kilka dat statystycznych tyczących wywozu zagranicę grzybów,

owoców i jagód leśnych w ostatnich kilku latach; cyfry te dobitnie świadczą o tym, iż ta gałąź użytkowania ubocznego przy należytej organizacji zbioru może rokować jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Wywóz z całej Polski wynosił w latach:

Rok	*Grzyby* Tony	*Grzyby* Tysiące zł.	*Owoce i jagody leśne.* Tony	*Owoce i jagody leśne.* Tysiące zł.
1932	743	1008	2789	958
1933	663	1053	4290	1279
1934	642	1266	4684	1206
1935	908	1293	3834	1223
1936	614	1547	5249	1647

Inż. Aleksander Grabowicz.

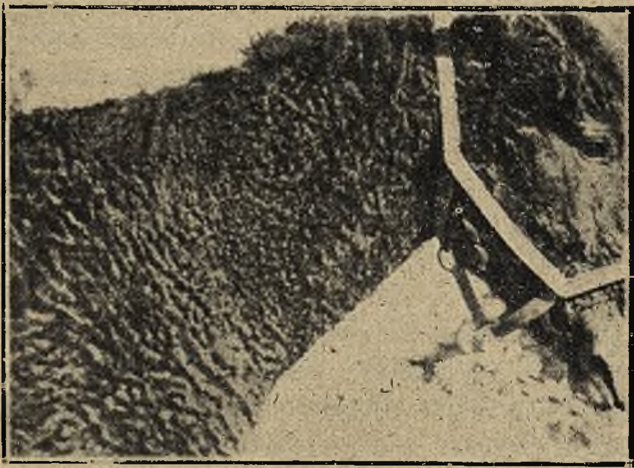
Z rolniczej prasy zagranicznej.

CIEKAWY WYPADEK KRĘCONEJ SIERŚCI I WŁOSIA U KONI.

W czerwcowym numerze miesięcznika „La revue de Zootechnie“ ukazał się ciekawy opis wypadku dziedziczenia kręconego włosia i sierści u koni. Autor artykułu p. J. Nicouleau przypuszcza, że omawiany wypadek zdaje się już definitywnie stwierdzać dziedziczność tej mutacji. Mutacja ta, znana już dość dawno, była studiowana przez St. Hilaire, Curier, Darwina, Basille i innych.

Reprodukowane przez nas fotografie przedstawiają ogiera Ninot ur. 18 lutego 1933 w Gers (Francja). Ojciec jego reproduktor w stacji ogierów w Tarbes posiadał również kręconą sierść. Matka: Nina ur. 7/IV 1927 po ojcu Prunay i od klaczy Frisette. Klacze Nina i Frisette miały sierść wyraźnie fryzowaną.

Ciekawe jest, że zwykle u tych koni grzywa i ogon są nienormalnie krótkie. Często pisano o tym, że konie o sierści kręconej prócz specjalnie krótkiego włosia posiadają kopyta podobne do kopyt mułów. Wypadek ten zachodzi u matki Ninot, natomiast Ninot posiada kopyta zupełnie normalne.



Ninot w 1937 r.



Ninot w wieku 4 lata, syn i wnuk 2 klaczy o sierści kręconej.

Rzekoma więc korelacja biędzy krótkim włosiem, a mulim kopytem nie zawsze ma miejsce.

Nadmienić należy, że zarówno Ninot jak i jego matka posiadają uzębienie zupełnie normalne i że ufryzowanie włosia znika po zimie by powrócić na jesieni.

Autor artykułu p. Nicouleau stwierdza, że Curier był w błędzie tłumacząc tę mutację jako wypadek przystosowania się do walki z zimnem, gdyż mutacja ta występuje również w okolicach o łagodnych zimach i że zostało stwierdzone ponad wszelką wątpliwość, że jest ona dziedziczna.

J. S.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

O jednolitość organizacyjną młodzieży wiejskiej*).

W akcji społeczno - rolniczej zagadnienie młodzieżowe uważa się niewątpliwie za jedno z najważniejszych. Od dawna jest ono przedmiotem dyskusji na łamach czasopism rolniczych wszelkiego typu, a także podczas większych zjazdów i zebrań rolniczych. Nic w tym dziwnego! Wszakże stoją nam stale w pamięci słowa, wypowiedziane ongiś przez kanclerza Jana Zamoyskiego: „Zawsze takimi rzeczypospolite będą, jak będą ich młodzieże wychowywane". Toteż w trosce o przyszłość naszego rolnictwa nieraz zadajemy sobie pytanie, czy dzisiejsza młodzież wiejska, gdy stanie samodzielnie na własnym zagonie, potrafi zarówno jako kierownicy warsztatów rolnych, jak również jako członkowie społeczeństwa rolniczego wytworzyć myśl programową i czy potrafi wytrwale i konsekwentnie dążenia swoje wprowadzać w czyn.

Dodać tu jeszcze wypada, że oczy zrzeszonego rolnictwa obrócone są na obecną młodzież wiejską tym bardziej, że jest to element wychowany już w atmosferze niepodległego państwa, element, który przeszedł przez polską szkołę powszechną i którego poważny odsetek odbywał służbę w wojsku polskim. Podkreśla się też wielokrotnie, że względy przytoczone powyżej są zasadniczą przyczyną głębokich różnic w mentalności obecnej młodzieży i starszego pokolenia w społeczeństwie wiejskim, i w związku z tym wyraża się nadzieję, że o ile prace prowadzone na wsi nad stworzeniem jednolitego frontu zrzeszonego rolnictwa, oraz nad gospodarczym i kulturalnym podniesieniem wsi napotykają jeszcze obecnie na pewien opór, to z chwilą, gdy wejdzie w życie dorastające pokolenie młodzieży wiejskiej, stan rzeczy ulegnie zasadniczej zmianie na lepsze.

Na temat zagadnienia młodzieżowego wypowiada wiele cennych uwag w artykule w nr. 32 „Życia Rolniczego" p. sen. Augustyn Serożyński. W konkluzji wysuwa postulat wprowadzenia powszechnego przymusowego przysposobienia rolniczego i przysposobienia wojskowego, ażeby na tej drodze „młodzież wiejska, po ukończeniu szkoły powszechnej poddaną została niezbędnemu kierownictwu wychowawczemu". Jednocześnie jednak p. sen. Serożyński podkreśla w swoim artykule, że uważa za celowe istnienie na wsi organizacyj młodzieżowych innego typu ze względu na to, że „stanowią one ujście dla energii tych jednostek, dla których nie wystarczą te dwie przymusowe i powszechne organizacje". Otóż chciałbym obecnie zastanowić się trochę nad wyżej wymienionym zagadnieniem, zagadnieniem czynnych na terenie wsi organizacyj młodzieżowych.

Na tym odcinku pracy społecznej na wsi istnieje, jak wiadomo, wielotorowość, dająca, w moim przekonaniu, wyniki niepożądane.

Mamy obecnie czynnych na terenie wsi 7 polskich organizacyj młodzieżowych: 1) Centralny Związek Młodej Wsi, 2) Katolicki Związek Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, 3) Związek Strzelecki, 4) Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici", 5) Związek Młodzieży Ludowej, 6) Małopolski Związek Młodzieży Ludowej, 7) Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej. Jeżeli nawet wziąć pod uwagę, że z pośród wspomnianych organizacyj młodzieżowych dwie są regionalne: Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej, związany organizacyjnie z Centralnym Związkiem Młodej Wsi i Małopolski Związek Młodzieży Ludowej o kierunku zbliżonym do Centralnego Związku Młodej Wsi, to i tak pozostanie 5 zrzeszeń młodzieżowych.

Wielotorowość na wiejskim odcinku młodzieżowym odbija się też wielokrotnie ujemnie na pracach oświatowo - rolniczych, prowadzonych wśród młodzieży wiejskiej, a poza tym przyczynia się do wprowadzenia do umysłowości młodzieży wiejskiej w bardzo nawet młodym wieku pierwiastków zbędnych i nawet szkodliwych.

Jako typowy przykład ujemnego wpływu wielotorowości w pracach oświatowo-rolniczych przytoczyć można choćby sprawę zgłaszania zespołów do konkursów Przysposobienia Rolniczego. Mianowicie, zgodnie z ogólnymi wy-

*) artykuł dyskusyjny.

tycznymi akcji Przysposobienia Rolniczego organizacje młodzieżowe obowiązane są zgłaszać zespoły do konkursów w oznaczonym terminie do powiatowych komisyj Przysposobienia Rolniczego, przekształcających się obecnie na powiatowe komitety do spraw młodzieży wiejskiej. Otóż w praktyce, jeżeli na terenie powiatu jest czynnych kilka wiejskich organizacyj młodzieżowych, to przelicytowywują się one nawzajem w ilości zespołów zgłaszanych do konkursów i nierzadko się zdarza, że tworzone są zespoły P. R. poniekąd sztuczne, rekrutujące się bądź to z młodzieży miejskiej, bądź też z młodych ludzi, zamieszkałych na wsi, ale nie mających nic wspólnego z zawodem rolniczym.

Nie może chyba podlegać dyskusji, że opieka fachowa nad zespołami, rekrutującymi się z takich elementów, jest marnowaniem grosza publicznego i to tym bardziej, że i tak wielokrotnie słyszy się głosy, (wzmiankuje o tym również w wyżej wspomnianym artykule p. sen. Serożyński) iż opieka fachowa nad zespołami P. R. wypada obecnie dość jeszcze kosztownie.

Mówiąc o wprowadzaniu do umysłowości młodzieży wiejskiej pierwiastków zbędnych i nawet szkodliwych, miałem na myśli fakt pobudzania do pewnej agresywności młodzieży należącej do jednych organizacyj młodzieżowych względem młodzieży należącej do innych organizacyj. Wypływa to z tego, że władze organizacyjne poddają wobec swoich członków ciągłej krytyce konkurujące organizacje młodzieżowe. A przecież takiego stanowiska nie można władzom żadnej organizacji młodzieżowej zasadniczo brać za złe. Skoro istnieje kilka organizacyj, to trudno się dziwić, że przywódcy ich, chcąc skupić możliwie jak największą ilość młodzieży pod własnym sztandarem, starają się wykazać plusy własnej organizacji w przeciwstawieniu do innych. Tym samym jednak, w wielu wypadkach może zupełnie podświadomie, wytwarzają oni wśród młodzieży wiejskiej, należącej do różnych organizacyj, wzajemnie wrogie nastroje, a niestety zdarza się, że nastroje te przybierają formę ostrą, skutkiem czego metody wzajemnego zwalczania się nieraz stają w kolizji z zasadami etyki.

Szczerzy zwolennicy istnienia kilku wiejskich organizacyj młodzieżowych wysuwają jako argument korzyść, wynikającą z wprowadzania pierwiastka konkurencji do wszelkich dziedzin życia publicznego. W szczególności wskazują oni na to, że jednostki z pośród młodzieży wiejskiej, obdarzone większym zasobem inicjatywy i energii, mogą znaleźć ujście dla swych zdolności jedynie wówczas, gdy bodźcem będzie chęć zdobycia w pracy dla swych organizacyj pierwszego miejsca pośród organizacyj konkurencyjnych.

Powyższe wywody nie trafiają mi do przekonania. Doceniam całkowicie znaczenie pierwiastka konkurencyjnego we wszelkich poczynaniach, zarówno indywidualnych jak zbiorowych. Odróżniam jednak konkurencję zdrową od niezdrowej. I jeżeli mowa o odcinku młodzieży wiejskiej, to współzawodniczenie np. w konkursach P. R. czy to poszczególnych uczestników zespołów, czy też całych zespołów o zdobycie pierwszych miejsc w konkursach jest niewątpliwie zdrową konkurencją. I tak samo niewątpliwie za zdrową konkurencję uważać należy współzawodniczenie poszczególnych ogniw organizacyjnych tych samych organizacyj młodzieżowych o wyróżnienie się w pracy na terenie gminy, powiatu, czy województwa. Natomiast współzawodniczenie między sobą o wpływy wśród młodzieży organizacyj czynnych na terenie tej samej gromady wiejskiej, gminy, powiatu, czy województwa, siłą rzeczy przejść musi w zwalczanie się wzajemne i nie może być tym samym uważane za zdrową konkurencję.

Co zaś się tyczy pola do ekspansji dla obdarzonych największym zasobem inicjatywy i energii jednostek z pośród młodzieży wiejskiej, to z pewnością znajdą je one w jednolitej organizacji młodzieżowej.

Nasunąć się musi pytanie, gdzie szukać należy przyczyny istnienia stosunkowo tak wielu wiejskich organizacyj młodzieżowych, jak również dlaczego wszelkie próby zunifikowania ich natrafiały na ogół na dość poważny opór. Bezsprzecznie odgrywać tu może pewną rolę i miłość własna przywódców organizacyj młodzieżowych, dla wielu bowiem zunifikowanie się byłoby równoznaczne z pewnym zdegradowaniem w hierarchii organizacyjnej. W moim przekonaniu jednak najważniejszą przyczyną jest fakt (na co wskazał również we wspomnianym już wielokrotnie artykule p. sen. Serożyński), że młodzież wiejska w okresie między ukończeniem szkoły powszechnej a objęciem samodzielnie warsztatu pracy jest przedmiotem eksploatacji szeregu ugrupowań politycznych.

Zastrzegam się od razu, że daleki jestem od tego, aby sądzić, że zasadniczym celem istniejących wiejskich organizacyj młodzieżowych

jest przygotowanie przyszłych kadr dla właściwego stronnictwa politycznego. Jestem głęboko przeświadczony, że poważna większość obecnych wiejskich organizacyj młodzieżowych ma za cel przede wszystkim wychować światłego rolnika i dobrego obywatela kraju. Tym niemniej radziby oni wpoić w młodzież wiejską, zrzeszoną w swych szeregach, własną ideologię i stąd, w moim przekonaniu, wypływa przede wszystkim niechęć do zunifikowania się.

Wskazałem już poprzednio na ujemne wyniki wielotorowości w akcji społeczno-rolniczej na odcinku młodzieżowym. Niezależnie od powyższego wydaje mi się, że wszczepianie w młodzież wiejską ideologij politycznych w okresie pomiędzy ukończeniem szkoły powszechnej, a objęciem warsztatu pracy jest stanowczo przedwczesne. Wszakże w Konstytucji z roku 1935-go czynne prawo wyborcze do sejmu przyznano dopiero po ukończeniu 24 lat, a więc ustawodawcy uznali na podstawie doświadczeń z okresu pierwszych 16 lat niepodległego bytu państwowego, że przed ukończeniem 24 lat życia nie jest wskazany czynny udział w życiu politycznym. Inna rzecz, że wskazany, a nawet konieczny jest czynny udział młodzieży w życiu społecznym.

Wychować światłego rolnika i dobrego obywatela kraju — w tych słowach streścić się powinny cele wiejskich organizacyj młodzieżowych. Wszelkie momenty wzajemnego zwalczania się winny być usunięte poza nawias.

Niezależnie od tego, że przy zwalczaniu się wzajemnym nie trudno jest wejść w rozbrat z zasadami etyki, brać trzeba pod uwagę również względy następujące. Częstokroć w społeczeństwie rolniczym mówi się i pisze o konieczności stworzenia mocnego jednolitego frontu zrzeszonego rolnictwa. Otóż wydaje mi się, że młodzież wiejska, w którą za młodu wszczepiano określoną ideologię polityczną i popychano do walki z młodzieżą o ideologii odmiennej, nie będzie podatnym materiałem „po wejściu w życie" do tworzenia frontu rolniczego. I dzisiaj już zdarza się, że dawni członkowie wiejskich organizacyj młodzieżowych uchylają się od należenia do organizacyj rolniczych, gdy na czele ich stoją dawni członkowie rywalizujących organizacyj młodzieżowych. Z czasem niewątpliwie zrozumieją, że zagadnień gospodarczo-społecznych mieszać nie należy z zagadnieniami politycznymi. Nim to jednakże nastąpi, nie jeden z młodych działaczy wiejskich, usługi którego mogłyby być z powodzeniem wykorzystane w organizacjach rolniczych, stoi na uboczu od poczynań zbiorowych, nie znajdując odpowiedniego ujścia dla swych zdolności i energii.

Reasumując dotychczasowe wywody, stwierdzam konieczność jednolitości organizacyjnej młodzieży wiejskiej. Oczywiście byłbym zasadniczo przeciwny wywieraniu silniejszej presji w tym kierunku na istniejące organizacje młodzieżowe. Wszakże, jak doświadczenie nas uczy, unifikacje dokonywane pod przymusem były po większej części formalnymi nie faktycznymi. Jednakże czynniki zatrudnione w robocie społecznej na wsi winny by podjąć akcję, która by z czasem doprowadziła do stworzenia jednej wiejskiej organizacji młodzieżowej. Wydaje mi się, że istniejące obecnie wojewódzkie i powiatowe komitety do spraw młodzieży wiejskiej mogłyby stać się platformą porozumienia dla organizacyj młodzieżowych o odmiennych kierunkach i z czasem przekształcić się na wojewódzkie i powiatowe związki młodzieży wiejskiej, będące w łączności organizacyjnej — bez podporządkowania — z organizacjami ogólnorolniczymi wojewódzkimi i powiatowymi.

Jestem zdania, że, jeżeli doceniamy rolę młodzieży wiejskiej w rozwoju rolnictwa i jeżeli doceniamy potrzebę znalezienia pola ekspansji dla niej o większym zasobie inicjatywy i energii, dla której organizacje o charakterze przymusowym i powszechnym nie wystarczą, to młodzież tego typu zrzeszyć winniśmy pod jednym sztandarem.

Inż. Władysław Świeżyński.

Program radiowy dla wsi.

Od dnia 29.VIII do dnia 4.IX 1937 r.

W niedzielę, dnia 29 sieprnia o godz. 8.15 „Gazetka Rolnicza" w opracowaniu p. Stanisława Jagiełły.

O godz. 8.45 w pogadance pt. „Zmiany na lepsze" popularny autor praktycznych pogadanek z rolnictwa p. Fortunat Starzyński omówi niektóre zabiegi konieczne w gospodarstwie i w polu w okresie jesiennym.

O godz. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15.15 w transmisji regionalnej z Zaniemyśla (woj. poznań.) prof. Jan Kilarski zapozna słuchaczy z obyczajami ziemi zaniemyskiej.

O godz. 15.45 red. Jadwiga Krawczyńska opowie o swych wrażeniach z pobytu w szkole hodowli drobiu w Julinie.

W poniedziałek, dnia 30 sierpnia o godz. 12.15 — aktualna pogadanka dla wsi p. t. „Rodzice a szkoła". Pogadankę wygłosi p. Apolonia Księżopolska.

We wtorek, dnia 31 sierpnia o godz. 12.15 — „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

O godz. 20.55 — Wiadomości rolnicze.

W środę, dnia 1 września o godz. 12.15 — Pogadanka p. t. „Przed żniwami w ogródku konkursowym" p. C. Wyrzykowskiego.

W czwartek, dnia 2 września o godz. 12.15 — Pogadanka inż. Zygmunta Mazurkiewicza, p. t. „Czego nas uczy wymarzanie ozimin".

O godz. 20.55 — Wiadomości rolnicze.

W piątek, dn. 3 września o godz. 12.15 — „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 4 września o godz. 12.15 — Stanisław Sienicki wygłosi pogadankę p. t. „Strzeżmy wieś od pożarów".

O godz. 20,55 — aktualna pogadanka rolnicza.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

ZAGADNIENIE DOSTAW DO WOJSKA PRZEDMIOTEM OBRAD W ŁODZI.

W dniu 9 sierpnia 1937 r. w Łódzkiej Izbie Rolniczej odbyła się konferencja, poświęcona sprawie dostaw produktów rolnych do wojska, oraz sprawie kredytów rolniczych, jak zbożowych, klęskowych itp. W konferencji wzięli udział przedstawiciele instytucyj kredytowych, Szefostwa Intendentury D. O. K. Nr. 4, Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego oraz spółdzielczości i organizacyj rolniczych.

Konferencję zagaił prezes Izby Jan Piotrowski, po czym omówiono i przedyskutowano sprawę dostaw produktów rolnych do wojska. Głównym celem dyskusji było uzgodnienie stanowiska obu kontrahentów: władz wojskowych i rolników - producentów, oraz wyszukanie środków zaradczych dla usunięcia różnych trudności, nastręczających się przy bezpośrednich dostawach dla wojska. Główną przeszkodą do zawierania transakcyj między wojskiem a producentami jest to, że władze wojskowe nabywają niektóre produkty rolne w drodze przetargów, nie biorąc pod uwagę cen rynkowych, przez co, zwłaszcza przy większych zamówieniach, pośrednicy — hurtownicy są w możności dostarczyć produkty po cenach nieco niższych od rynkowych, wypierając przez to samo rolników, którzy nie wytrzymują konkurencji.

Władze wojskowe w województwie łódzkim pokrywają około 70% zapotrzebowania na owies i dość znaczne ilości na inne artykuły rolne pochodzenia roślinnego dostawami, pochodzącymi bezpośrednio od rolników, względnie spółdzielni rolniczych, resztę zaś od dostawców prywatnych, natomiast w zakresie artykułów zwierzęcych, za wyjątkiem sporadycznych wypadków, w 100% od pośredników. W wyniku ożywionej dyskusji porozumiano się co do usunięcia niektórych przeszkód, stojących na drodze do całkowitego pokrycia zapotrzebowania na artykuły rolne w wojsku przez bezpośrednie dostawy od rolników, względnie ich spółdzielnie.

KONFERENCJA W POMORSKIEJ IZBIE ROLNICZEJ W SPRAWIE BEZPOŚREDNICH DOSTAW PRZEZ ROLNIKÓW DO WOJSKA.

Z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych odbyła się w Pomorskiej Izbie Rolniczej konferencja przy udziale intendentury, towarzystw rolniczych i spółdzielczości, mająca na celu omówienie wszelkich problemów, związanych z bezpośrednimi dostawami produktów rolnych do wojska. W zakresie propagandy, zakupów i odbioru oraz wzajemnego współdziałania sfer wojskowych i rolniczych uzgodniono wspólne metody postępowania oraz wzajemnego stosunku wszystkich sfer zainteresowanych. Pomorska Izba Rolnicza wystosowała apel do organizacyj rolniczych dobrowolnych, aby w zrozumieniu wspólnego interesu rolnictwa i wojska organizacje rolnicze ułatwiły bezpośrednie dostawy zboża intendenturze wojskowej, dostarczając towar w najlepszej jakości i w ustalonych terminach. Organizacje rolnicze wysunęły postulat, aby oddziały wojskowe możliwie w najszerszej mierze uwzględniały organizacje rolnicze i rolników Pomorza przy dostawie mięsa, warzyw, mleka itp. Niewątpliwie spodziewać się należy z wzajemnego współdziałania wojska z producentami istotnych korzyści dla rolników. Konferencji przewodniczył dyrektor Pomorskiej Izby Rolniczej inż. Buczek.

ZJAZD ŁĄKARSKI W ŁODZI.

12 sierpnia odbył się w Łódzkiej Izbie Rolniczej zjazd łąkarzy woj. łódzkiego, przy udziale ok. 70 osób. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele Centralnego Stowarzyszenia Łąkarzy i izb rolniczych. Zjazd zwołany został przez Łódzką Izbę Rolniczą na skutek stale wzrastającej potrzeby pogłębiania oświaty w dziedzinie kultury łąkowej i konieczności zaznajomienia rolników - łąkarzy i producentów nasion traw z metodami przyjętymi w nowoczesnym łąkarstwie. Zebranie zagaił prezes Izby Jan Piotrowski, wskazując na silny rozwój akcji łąkarskiej, stwarzającą potrzebę powołania do życia instytucji społecznej, która by obok działalności Izby Rolniczej na tym terenie przejęła część pracy i uzupełniała poczynania Izby w tym kierunku. Konsumcja nasion traw wzrasta z roku na rok prawie o 100%, podczas gdy areał plantacji tych nasion bardzo powoli się zwiększa. Wobec niedostatecznej produkcji krajowej, co powoduje ogromny import z zagranicy, wyłania się potrzeba podniesienia i zwiększenia produkcji nasion traw krajowego pochodzenia.

Po zagajeniu wygłoszone zostały referaty przez dwóch specjalistów łąkarzy i nasienników, w referatach sprawy poruszane w zagajeniu zostały szerzej rozwinięte i wyjaśnione. Wywiązała się dyskusja,

w wyniku której zebrani postanowili powołać do życia oddział Stowarzyszenia Łąkarzy oraz przystąpić do zorganizowania Związku Plantatorów Nasion Traw, zadaniem którego byłoby nie tylko rozszerzenie i podniesienie nasiennictwa łąkowego, lecz również ujęcie obrotu wewnętrznego nasionami traw, wyprodukowanymi przez członków Związku.

Nowopowstałe Stowarzyszenia Łąkarzy rozpoczną działalność od zorganizowania wycieczki rolników-łąkarzy do państwowego majątku w Rząśniku, gdzie uczestnicy zaznajomią się z nowoczesnymi metodami zagospodarowania użytków zielonych (700 ha), nowozałożoną plantacją nasion traw (70 ha) i przekonają się o opłacalności tego działu pracy.

PRACE ŁĄKARSKIE NA WOŁYNIU.

W dniach 27—31.VII br. przeprowadzał lustrację prac łąkarskich na Wołyniu radca Min. Roln. i Reform Rolnych, inż. Stanisław Miarczyński, w towarzystwie dyrektora Biura Melioracji Polesia, inż. Stefana Rychłowskiego. Lustracją objęte były powiaty: horochowski, włodzimierski, kowelski, rówieński, kostopolski i sarneński. Najwięcej czasu poświęcono na powiat horochowski, gdzie zlustrowane zostały: łąki, będące w trakcie zagospodarowania i już zagospodarowane, największe na Wołyniu plantacje traw na nasiona, znajdujące się w maj. Chołoniów, oraz pole doświadczalne w maj. Zaturce, należące do sieci pól doświadczalnych, prowadzonych przez Zakład Uprawy Torfowisk w Sarnach. W pow. kowelskim zwiedzono między innymi łąki wsi Powursk, gdzie została wykonana szczegółowa melioracja i pobudowane zostały urządzenia umożliwiające nawadnianie łąk. W powiecie rówieńskim zwiedzono łąki wsi Hołyszków, która samorzutnie przeprowadza meliorację swych łąk bez pomocy fachowej melioratora, oraz zagospodarowuje te łąki, prowadząc jednocześnie racjonalną gospodarkę wodną. W powiecie kostopolskim i sarneńskim zlustrowane zostały łąki zagospodarowane w roku bieżącym i w latach poprzednich. P. radcy Miarczyńskiemu i dyr. Rychłowskiemu podczas lustracji towarzyszyli z ramienia Woł. Urzędu Wojewódzkiego inż. Jerzy Okólski i z ramienia Woł. Izby Roln. inspektor łąkarstwa B. Wojciechowski.

SZMATY ZAGRANICZNE CZY WEŁNA KRAJOWA.

Wśród mnóstwa zjawisk i zdarzeń w naszym życiu gospodarczym zasługujących na uwagę zachodzą dwa dosyć charakterystyczne fakty niepośledniego znaczenia. Fakt pierwszy. Przemysł włókienniczy, zakupując w ostatnim półroczu wełny zagranicznej za 70 blisko milionów złotych, nie czuł się na siłach nabycia stosunkowo niewielkiej ilości wełny krajowej za jakieś pół miliona złotych, czyniąc to dopiero pod wpływem ostrych zarządzeń, wydanych przez władze państwowe. A teraz fakt drugi, pozostający w bliskim związku z pierwszym. W ubiegłym półroczu prócz właściwych surowców włókienniczych przywieziono z zagranicy 12 milionów kilogramów szmat za sumę ok. 12 mil. złotych. Szmaty, jak wiadomo, służą jako surogat wełny przy wyrobie tkanin. Zestawienie wspomnianych faktów nasuwa szereg refleksyj.

Wełny krajowej dostaje się do obrotu handlowego niewiele ponad 1 mil. kg., przedstawiającej wartość ok. 4 mil. zł., czyli nie więcej niż jakieś 3—4% sum wydawanych rocznie na wełnę zagraniczną. I oto rzecz dziwna: sprzedaż tej stosunkowo nieznacznej ilości wełny krajowej nastręcza duże trudności, ostatnio bowiem wytworzył się pokaźny zapas — 160 tys. kg., na który nie było nabywców. A jednocześnie przywóz z zagranicy szmat, używanych w zastępstwie wełny, wzrasta do rozmiarów niepokojących. W roku bieżącym przywóz tego artykułu dosięgnie zapewne 30 mil. zł., przewyższając siedmiokrotnie wartość wełny krajowej, będącej w obrocie krajowym. Ogółem licząc, przywóz surowców włókienniczych pochłania wielkie sumy, stanowiąc główną pozycję w naszym bilansie handlowym. Według zestawień Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie, w ciągu lat 15 (do r. 1935) przywóz z zagranicy wełny, bawełny i juty pochłonął 4 miliardy 600 milionów złotych, a więc jak na polskie stosunki sumy olbrzymie. Cztery i pół miliarda z górą złotych, to przecież dwuletni budżet państwa, lub jeżeli kto woli, suma przewyższająca zagraniczne długi państwa. W ostatnich latach zaś przywóz surowców włókienniczych wcale nie spada, lecz raczej wzrasta. W ostatnim półroczu Polska za surowce zagraniczne zapłaciła 168 mil. zł., co czyni blisko 30% całego przywozu. W ciągu roku przywóz surowców włókienniczych pochłonie ponad 300 mil. zł. Rzecz oczywista, wydawanie tak wielkich sum na zagraniczne surowce włókiennicze dla naszej gospodarki narodowej jest zjawiskiem w najwyższym stopniu niekorzystnym. Tak wielki przywóz surowców włókienniczych wcale nie jest konieczny. Przy wydatnym rozwoju produkcji krajowej przywóz zagranicznych surowców włókienniczych można by ograniczyć co najmniej o 50%. W tym celu przed kilku laty została podjęta specjalna akcja, zmierzająca do znacznego wzmożenia produkcji surowców włókienniczych krajowych. Niestety, ta niezmiernie pożyteczna akcja napotyka w praktyce na trudności i przeszkody, hamujące rozwój krajowej produkcji.

SYTUACJA NA RYNKU ZIEMNIACZANYM.

Jak informuje Związek Eksporterów Ziemniaków, miesiąc lipiec odznaczał się obfitymi opadami deszczowymi, które w sposób zdecydowany wpłynęły na poprawę stanu ziemniaków do tego stopnia, że już dziś można powiedzieć, że w całej Polsce zbiory ziemniaków będą wyższe niż w roku ubiegłym. Ilość ziemniaków kwalifikowanych, przeznaczonych do sadzenia będzie w podaży znaczniejsza niż w latach ubiegłych, albowiem areał ziemniaków, poddanych uznawaniu jest prawie 70% wyższy, niż w roku ubiegłym, tym bardziej, że poddano ziemniaki uznaniu na szeregu innych terenów w województwie warszawskim, białostockim i łódzkim. Producenci, potrzebując pieniędzy na zapłacenie nadchodzących rat bankowych, oraz należności skarbowych i prywatnych, oferują sadzeniaki, chcąc wyzbyć się ich w jesieni, aby zaoszczędzić na kosztach przechowania.

Kupiectwo zarówno spółdzielcze jak i indywidualne w ciągu lipca przeprowadziło penetrację rynków zbytu. Członkowie ogólnopolskiego Związku Eksporterów Ziemniaków w Toruniu osobiście lub przez swych przedstawicieli udali się zagranicę dla poszukiwania odbiorców i napotkali na bardzo silną

konkurencję ze strony dostawców holenderskich i irlandzkich, oferujących ziemniaki - sadzeniaki po cenach niebywale niskich. Kraje bowiem konkurujące na rynku ziemniaczanym z Polską stosują u siebie system premiowania eksportu ziemniaków tak jadalnych jak i sadzeniaków. W tych warunkach dotychczas zawarto kontrakty na nieznaczne ilości do krajów europejskich. W grę wchodzą na razie kraje: Belgia, Francja, Portugalia, Szwajcaria i Włochy. O ile szanse konkurencyjne polskich eksporterów z eksporterami zagranicznymi nie będą zrównane w jesieni, nie należy się spodziewać większego eksportu ziemniaków. Istnieje możliwość wywożenia do Argentyny i innych krajów południowych Ameryki kilku tysięcy ton ziemniaków jadalnych, jednak oferowane ceny przez odbiorców argentyńskich są tak niskie, że prawdopodobnie wyjdą bardzo nieznaczne ilości na wspomniane rynki. Pierwsze kontrakty zawarte z rolnikami na przyszłe kontrakty eksportowe wykazują przeciętną cenę zł. 4, za 100 kg. loco stacja załadowania dla rolnika za ziemniaki jadalne, za sadzonki ziemniaczane za dalsze odsiewy żądają rolnicy zł. 5.50—6, za 100 kg., jednak ilość zawartych transakcyj jest tak mała, że cen tych nawet nie można uważać za orientacyjne. Przemysł ziemniaczany płaci za 100 kg. ziemniaków fabrycznych loco fabryka, a więc łącznie z frachtem kolejowym 20 groszy za kg skrobi. W detalu za 100 kg. nowych ziemniaków żądają rolnicy 4—5 zł. na rynkach lokalnych.

GORZELNIE I KROCHMALNIE SPÓŁDZIELCZE.

Jak donosi Biuletyn Prasowy Spółdzielczego Instytutu Naukowego, podjęte zostały badania w sprawie powołania do życia na terenie woj. centralnych i wschodnich spółdzielczych gorzelni i krochmalni mających na celu przeróbkę ziemniaków i uzyskanie tą drogą lepszych cen.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ POLSKA W ŚWIETLE CYFR.

Mały Rocznik Statystyczny na r. 1937 przynosi szereg danych o stanie spółdzielczości w Polsce. Na str. 101—106 znajdujemy w 8 tablicach informacje o liczbie spółdzielni i ich członków, o działalności spółdzielni, głównych pozycjach ich bilansów i r-ków strat i zysków, o obrotach central handlowych, o głównych pozycjach bilansowych central kredytowych. Zestawienie dla spółdzielni niezwiązkowych, tablica obrazująca stan spółdzielni spożywców zagranicą i grafiki uzupełniają dział spółdzielczy. Jak wynika z danych „Małego Rocznika“, w końcu roku 1935 istniało w Polsce 11.402 spółdzielnie związkowe z 2.668 tys. członków i 9.774 spółdzielni niezwiązkowych, z których 1.401 spółdzielni, które nadesłały sprawozdania, liczyło 199,1 tys. członków. Najliczniejszą grupę wśród spółdzielni związkowych stanowiły spółdzielnie kredytowe, w liczbie 5.243 z 1.479 tys. członków, następnie idą rolniczo - spożywcze — 2.586 z 319 tys. członków, spożywców — 1.391 z 311 tys. członków, mleczarskie — 1.216 z 438 tys. członków itd. Wśród członków najliczniejszą grupę stanowią rolnicy — 1.848 na ogólną liczbę 2.668, następnie idą urzędnicy i wolne zawody — 241 tys., robotnicy — 183 tys. itd. Suma bilansowa spółdzielni związkowych wyniosła 1.122,3 mil. zł., w czym kapitały własne 237,3 mil. zł. Spółdzielnie związkowe sprzedały w r. 1935 towarów za 451 mil. zł., a udzieliły kredytów na sumę 364,1 mil. zł. w 649 tys. pożyczek, spółdzielnie mleczarskie zebrały 810 mil. litrów mleka od 687 tys. zgłoszonych krów, wypłaciły rolnikom 70,6 mil. zł. za dostarczone mleko.

VI. TARGI JĘCZMIENIA BROWARNEGO W POZNANIU.

Związek Wytwórców Jęczmienia Browarnego R. P. urządza w bieżącym roku szóste już z kolei Ogólnopolskie Targi na jęczmień browarny. Odbędą się one w Poznaniu w dniach 22, 23 i 24 września 1937 roku w halach Międzynarodowych Targów przy ul. Bukowskiej. Prace przygotowawcze związane z urządzeniem Targów dobiegają końca. Związek Wytwórców Jęczmienia Browarnego Z. P. w Poznaniu, który i w tym roku podjął się organizacyj Targów, dokłada usilnych starań, aby tegoroczne Targi wypadły jak najlepiej. Producenci jęczmienia, pragnący wziąć udział w Targach, winni nadesłać na własny koszt próbę jęczmienia własnej tegorocznej produkcji, o wadze 100 kg. brutto pod adresem: „VI. Ogólnopolskie Targi na jęczmień browarny i słód piwowarski w Poznaniu“ do stacji kolejowej Poznań w czasie między 8 a 18 września br. Równocześnie z próbą jęczmienia należy przesłać wypełnioną deklarację zgłoszeniową. Dla osób które przybędą na Targi uzyskał Zarząd Targów 33%-wą zniżkę kolejową w drodze powrotnej. Również i próby jęczmienia nadawane na pociąg osobowy, jako przesyłki pośpieszne przyśpieszone, do Poznania na VI. Ogólnopolskie Targi korzystają z opłat ulgi pozataryfowej Nr. 18, która nie przewiduje pobierania 10% dopłaty za użycie pociągów ruchu osobowego. W czasie Targów poza Zjazdem Delegatów Związku Wytwórców Jęczmienia Browarnego R. P. przewidziane są również referaty rolnicze. Informacyj o Targach udziela: Związek Wytwórców Jęczmienia Browarnego Z. P. — Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 7, pokój 43, telefon 30-84.

Z ZAGRANICY.

ZE ŚWIATOWYCH RYNKÓW PSZENICY.

Jak podaje „The Financial News“, tegoroczny zbiór pszenicy w Stanach Zjednoczonych jest najlepszy od 1931 roku, natomiast zbiór tego zboża w Kanadzie jest najniższy od wielu lat. Stan zasiewów w Kanadzie w dniu 1 sierpnia wyrażał się stopniem kwalifikacyjnym 30 (stopień maksymalny — 100), toteż zbiór pszenicy kanadyjskiej nie powinien przekroczyć 180 mil. buszli łącznie z 17 mil. buszli pszenicy ozimej. W Kanadzie więc urodzaj jest katastrofalny, lecz z punktu widzenia międzynarodowego rynku pszenicy zbiory w Północnej Ameryce pokryją prawdopodobnie zapotrzebowania zarówno wewnętrzne jak zagraniczne. Nie sposób zorientować się w chwili obecnej co do kształtowania się podaży i popytu w bieżącej kampanii, gdyż trzy ważne czynniki są jeszcze nieznane, a mianowicie: wolumen zbiorów argentyńskiego i australijskiego oraz wysokość eksportu z Z. S. R. R. Zarówno w Argentynie jak w Australii obszar pod uprawę pszenicy zwiększono o 10%, lecz obecnie panuje tam susza. W najlepszym wypadku zbiory argentyńskie wyniosą 280 mil. buszli (wobec 250 mil. buszli rok temu), a zbio-

ry australijskie — 165 mil. buszli (wobec 149 mil.). Co się tyczy eksportu z Z. S. R. R., to zachodzi pytanie, czy Z. S. R. R. rozporządza dostateczną ilością okrętów dla transportu ziarna i czy zgodzi się na cenę niższą aniżeli ta, którą żąda obecnie. Ponadto wątpliwe jest, czy Z. S. R. R. posiada dużą nadwyżkę na wywóz. W każdym bądź razie jej eksport nie przekroczy 30 mil. buszli, t. j. co wywiozła w roku 1935/6.

Po stronie popytu nie powtórzy się znaczny import do Włoch, jaki miał miejsce w ubiegłej kampanii, a Niemcy prawdopodobnie sprowadzą więcej pasz aniżeli zbóż chlebowych. Toteż zapotrzebowanie na pszenicę wyniesie około 550 mil. buszli wobec 590 mil. buszli w r. ub. Po stronie podaży łączny wywóz z Z. S. R. R. i krajów naddunajskich wyniesie około 100 mil. buszli. Stany Zjednoczone posiadają teoretyczną nadwyżkę eksportową 150 mil. buszli, Indie wyeksportują 40 mil. buszli, a reszta t. j. 200 mil. buszli przypadnie na Południową Półkulę. Istnieje więc możliwość, że zapasy pszenicy w bieżącej kampanii wzrosną pomimo nieurodzaju w Kanadzie. Cena jednakże nie powinna ulec zniżce. W U. S. A. bowiem, jak zaznaczono powyżej, nadwyżka eksportowa jest czysto teoretyczna, gdyż w myśl ustawodawstwa, które niebawem wejdzie w życie, trzecia część zbiorów amerykańskich będzie rokrocznie magazynowana. Wobec tego nie jest wcale pewne, czy U. S. A. przystąpią do wywozu pszenicy, co oczywiście wpłynie dodatnio na kształtowanie się cen.

Z ROLNICTWA ANGIELSKIEGO.

Tegoroczne zbiory zbóż w Anglii przedstawiają się nieco gorzej niż w r. ub., natomiast zbiór siana był wyjątkowo dobry, a zbiór ziemniaków zapowiada się lepiej niż w r. 1936. Pogłowie bydła rogatego zwiększyło się, natomiast poważnie zmniejszyło się pogłowie trzody chlewnej. Produkcja drobiu również spadła, toteż należy spodziewać się wzrostu importu jaj.

TEGOROCZNE ZBIORY W U. S. A.

The „Times" donosi, że tegoroczne zbiory w U. S. A. zapowiadają się pomyślniej aniżeli w r. ub. Zbiór kukurydzy wyniesie przypuszczalnie 2,7 miliardów buszli wobec 1,5 miliardów buszli z roku poprzedniego, zbiór pszenicy oszacowany jest na 890 mil. buszli wobec 626 mil. buszli w r. 1936. Zbiór owsa wyniesie 1,130 mil. buszli, zbiór jęczmienia — 227 mil. buszli, zbiór żyta — 52 mil. buszli.

PREZYDENT ROOSVELT OBSTAJE PRZY UTRZYMANIU KONTROLI PRZESTRZENI UPRAWNYCH.

W wywiadzie prasowym stwierdził prezydent Roosvelt, że odmówi aprobaty ustawie o państwowej pomocy dla farmerów i to tak długo, jak długo nie wprowadzoną zostanie z powrotem kontrola przestrzeni uprawnych a tym samym i kontrola produkcji. W uzasadnieniu tego swego stanowiska powołał się prezydent Roosvelt na fakt, że od czasu unieważnienia przez Supreme Court — Najwyższy Sąd Związkowy w U. S. A. — ustawy o kontroli przestrzeni uprawnych bawełną, t. j. t. zw. „Bankhead-Bill" — spadły nie tylko ceny bawełny, ale co gorsze i pszenicy oraz kukurydzy. Cena bowiem bawełny, jaka istniała przed zniesieniem wspomnianej ustawy, która wynosiła 12 cts za funt, byłaby i nadal mogła być utrzymaną, gdyby właśnie istniały odnośne ograniczenia przestrzeni uprawnych. Wobec ujemnego ustosunkowania się prezydenta Roosvelta odnośnie rządowych subwencyj dla farmerów utworzyli farmerzy stanów południowych komitet 30-tu, który przedłożyć ma kongresowi nowy plan subwencji państwowej dla farmerów. W pierwszym rzędzie chodziłoby o zapewnienie pomocy rządowej dla producentów bawełny, najbardziej zagrożonych z powodu spadku cen na rynkach światowych. Wspomniany komitet postanowił zwrócić się także do związków producentów pszenicy, kukurydzy, tytoniu itp. z projektem stworzenia jednolitego frontu producentów rolniczych w celu obrony wspólnych interesów. Zaznaczyć należy, że komitet w zasadzie popiera stanowisko prezydenta Roosvelta, wątpić jednakowoż należy, by odnośne projekty ustawy, mające zastąpić unieważniony „Bankhead-Bill" i wprowadzające ponadto prawo ograniczenia przestrzeni uprawnych i na inne produkty rolne, uchwalone zostały jeszcze w ciągu bieżącej sesji kongresu.

ZNACZNY WZROST EKSPORTU OWOCÓW I JARZYN Z WŁOCH.

W okresie pierwszych pięciu miesięcy rb. eksport z Włoch świeżych jarzyn ogrodowych wyniósł 920.000 ctn. metr. wobec 677.000 ctn. m. w r. 1936. Eksport pomarańcz i mandarynek wyniósł 1,24 milionów ctn. m. wobec 675.000 ctn m. w r. ubiegłym. Największą zwyżkę wykazuje eksport cytryn, wynoszący w roku ubiegłym 725.000 ctn. m., a w roku bieżącym sięgający 952.000.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z RYNKU ANGIELSKIEGO.

Notowania bekonu na giełdzie londyńskiej w dn. 13 sierpnia br. kształtowały się w shl. za 1 cwt. (50,8 kg.) następująco: angielskie 102—106, holenderski 102—105, irlandzki 102—108, estoński, łotewski 99—100, duński 102—105, szwedzki 104—105, polski, litewski, kanadyjski 98—100. Notowania bekonu w dn. 13 sierpnia br. pozostały na poziomie notowań giełdowych w dn. 6 sierpnia br. Wobec tego, że zwiększone dostawy w tygodniu bieżącym będą mogły pokryć zapotrzebowanie, możliwe jest, że ceny bekonu ulegną zniżce. Ceny szynek pozostały bez zmiany.

AUSTRALIA ZWIĘKSZA OBSZAR ZASIEWÓW.

Obszar uprawy pszenicy wyniesie w Australii w r. b. 5,4 mil. ha, co oznacza zwiększenie o 11% w porównaniu z r. ub. Należy zaznaczyć, iż w stosunku do przeciętnej z lat 1931/32 zwiększenie powierzchni uprawy nie jest tak znaczne i wynosi zaledwie 2%.

SYNDYKAT MŁYNÓW W CZECHOSŁOWACJI.

Młyny handlowe w Czechosłowacji zorganizowały dobrowolny syndykat. Ze względu na brak całkowitego porozumienia umowa została zawarta tylko na 3 miesiące z możliwością jej przedłużenia. Omawiany syndykat będzie współpracować z monopolem zbożowym.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*